Nr. 251. Lwów — Środa dnia 30 października Rok 1889.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.
Cena prenumeraty:
We Lwowie bez dostawy: Miesięcznie zł. 75 ct., Kwartalnie 2 „ 25 „, Półrocznie 4 „ 50 „, Rocznie 9 „ — „
Na prowincji z przesyłką pocztową: Miesięcznie 1 zł., Kwartalnie 3 „, Półrocznie 6 „, Rocznie 12 „
Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.
Numer kosztuje 4 centy.
Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.
Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inaczej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.
Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Gdyby przysyłano pieniądze w kopertach, należy dodawać po 5 ct. za każdego listu.
Miejscową prenumeratę we Lwowie przyjmują: Trafika J. Wszelaczego, przy ulicy Ossolińskich liczba 2. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 5. — Trafika przy ul. Ossolińskich (obok Ogrodu Dzianka) Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika liczba 9.
Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Klaudjusza męcz. Jutro: Wolfganga b. | Adres Redakcji i Administracji ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 6 m. 50, Zachód 4 „ 37 | Długość dnia g. 9 m. 48, Ubyło dnia 4 min.

Dyrekcja Poczt wprowadza od 1 listopada opłatę po 3 centy od przekazu. Owóż upraszamy naszych prenumeratorów, aby byli łaskawi przed 1 listopada odnowić przedpłatę. Tych zaś, którzy się spóźnią, prosimy o dopłacenie owych 3 centów do odnawianego abonamentu.

Przegląd polityczny.

Lwów 29 października.

Z Berlina donoszą nam, że Koło polskie w parlamencie niemieckim ukonstytuowało się w sposób następujący: Prezesem wybrano ks. Ferdynanda Radziwiłła, wiceprezesem Stefana Cegielskiego, sekretarzami ks. Adama Czartoryskiego i hr. Hektora Kwileckiego. Komisja parlamentarna składa się z ks. F. Radziwiłła, S. Cegielskiego i J. Kościelskiego i zastępców: dr. Komierowskiego i dr. Mycielskiego. Do konwentu seniorów delegowano J. Kościelskiego.

W Serbji od pewnego czasu panuje powierzchowny spokój, ale za to w głębinach wrą zabiegi Natalji, która dąży do obalenia aktu rozwodowego, ścierają się agitacje karageorgiewiczowskie z prądami wielko-serbskiemi i rozwija się głucha walka radykalistów z liberałami. Wszystko to wre jak w garnku, ale za brzegi przelać się nie może, bo na to nie pozwalają protektorowie wszelkich zaburzeń: panslawiści, którzy dzisiejszej chwili nie uważają za dobrą do rozpoczęcia jakichkolwiek hec. Dla tego rozprawa adresowa w skupczynie toczy się tak powolnie. Każdy frazes odpowiedzi sejmowej na orędzie regencji jest rezultatem mozolnych zakulisowych targów sfer oficjalnych ze sferami „niezawisłych“ radykalistów; bo trzeba wiedzieć, że stronnictwo to, które dało rząd teraźniejszy, jest z niego niezadowolnione, uważa go za odstępcę od zasad, chciałoby Gruicza obalić i wynieść Pasicza, w nadziei, że wtedy Serbja pójdzie z całym światem na udry i za to jej ani włos z głowy nie spadnie, bo jest matuszka święta Rosja, która obroni i pierniczka da w postaci Bośnji, albo już w najgorszym razie w postaci Starej Serbji, „jęczącej“ pod tureckiem jarzmem — owej Starej Serbji, gdzie leży Kossowe Pole, gdzie ducha wyzionął car Łazar, gdzie czerwone życie uciekło z bohaterskich towarzyszy jego.

Zabiegi Natalji tworzą prawdziwe niebezpieczeństwo, większe może od innych prądów i agitacyj. Na tamte dyplomacja zagraniczna może nałożyć hamulec; z temi zaś trudno cokolwiek zrobić, bo niemi zajmują się kobiety, tak płytkie, czy tak zacietrzewione, że nie rozumieją szkody, jaką czynią dynastji Obrenowiczów. Petersburski korespondent *Pol. Corr.* podaje opinję pewnej „wysokiej osobistości“, która właśnie wróciła z Serbji nad Newę, po zbadaniu tamtejszych stosunków. Osobistość ta tak je przedstawia:

„Teraźniejsza, tak zwana „mała skupczyna“ nie ma prawa poruszyć kwestji królowej, ani jej uregulować, ponieważ to należy do skupczyny „wielkiej,“ zajmującej się wszelkiemi sprawami wymagającemi zmiany konstytucji. Pomimo tego teraźniejsza skupczyna koniecznie chce zabrać głos w tej sprawie, bodaj doradczy, wypowiedzieć tylko swoje zdanie. A jest ono takie, że zarówno królowi Milanowi, jak królowej Natalji musi być ograniczone prawo pobytu w Serbji. Będą oni mogli parę razy do roku przyjeżdżać do Belgradu, ale nigdy razem i każdy ich pobyt nie może trwać dłużej nad dni czternaście. Po upływie tego terminu rząd będzie obowiązany dopilnować, aby rodzice króla nietylko w Belgradzie, ale w ogóle na ziemi serbskiej nie zabawili ani jednej godziny. Skupczyna nie dba o to, że takie postanowienie łamałoby zasadnicze prawa ojcowskie; jej zdaniem, można ten skrupuł obejść przez dodanie do uchwały klauzuli, iż to się postanawia wyjątkowo dla Milana. Zapewne rzecz już byłaby załatwiona w ten sposób, gdyby Natalja nie poruszyła wszystkich swych potężnych środków dla powstrzymania takiej decyzji. Jej wszystko jedno jak będzie zdecydowano co do Milana, ale sama na takie warunki przystać nie chce i dla siebie stawia takie żądania: w Serbji ma prawo przebywać stale, nazywać się królową-matką, prowadzić własny dwór, co niedzielę przez dwie godziny widzieć syna u siebie, a w razie jego choroby odwiedzać go w królewskim pałacu. Ta kwestja przedstawia ogromne trudności, jest źródłem, z którego mnóstwo innych rozwinąć się może i dla tego rząd rosyjski, równie jak serbski, musi niechętnie patrzeć na pobyt Natalji w Belgradzie.“

Przytoczywszy te słowa „wysokiej rosyjskiej osobistości“, korespondent *Pol. Corr.* dodaje od siebie:

„Zresztą tu się spodziewają, że trudności dadzą się opanować pierwej, zanim z nich się wyklują niebezpieczne zawikłania. Mniemają tu, że wszelkie zagraniczne wpływy pogorszyłyby stan rzeczy i dla tego, dając innym mocarstwom dobry przykład, są stanowczo zdecydowani nie rzucać swego głosu na wagę serbskich wypadków, co tem łatwiej, bo w obec zagranicy Serbja zachowuje się całkiem prawidłowo, a nawet jej stosunki z Bułgarją są zupełnie normalne, zatem i z tej strony żadnych niespodzianek obawiać się nie należy.“

Petersburski korespondent *Pol. Corr.* słynie z wiernego przedstawiania zapatrywań urzędowych sfer rosyjskich. Kreśli on je bez krytyki, która nie jest jego rzeczą. Więc chętnie wierzymy, że relacja jego zupełnie zgadza się z prawdą. Rosja nie chce, aby ktokolwiek mięszał się do spraw serbskich — to całkiem zrozumiałe; może pod tym względem dawać „dobry przykład“, bo ma panslawistów — takiego np. metropolity Michała, albo jenerała Horwatowicza — którzy pracują za rząd rosyjski. Lecz daremnie zapewniać, że owo niemięszania się obcych mocarstw zażegna niebezpieczeństwa, które się w Serbji gromadzą. Puszczone swobodnie, agitacje wielkoserbskie, karageorgiewiczowskie i wszelkie inne podminują cały ten kraik i sprowadzą wybuch wtedy, gdy z Petersburga rzucą iskrę do tej prochowni. Niestety, nie ma na to dziś żadnej rady — aż kiedyś będzie jedna: militarna.

Korespondencje.

Rzym 23 października.

...Wieczne miasto od dni kilku rozbrzmiewa echem pobożnych pieśni francuskich, liczne gromady pielgrzymów, należących do ubogich robotniczych warstw francuskiej ludności snuły się po ulicach metropolji katolickiej; tłumy te przybyły po odebranie błogosławieństwa z ust Ojca świętego.

Pielgrzymka ta wywołała straszne oburzenie w liberalno bezwyznaniowych tutejszych kołach; tutejsi masoni nie mogą bowiem darować Francji, że pozwoliła na tak jawną i krzyczącą demonstrację uczuć katolickich najuboższym ogniwom francuskiego narodu — tym wydziedziczonym, w imieniu których zwykli trybuni miotać przekleństwa i rzucać potwarze na Kościół katolicki i jego widomą głowę.

Zaiste podziwiać i uwielbiać należy dzielne duchowieństwo Francji, które pomimo tak potężnych agitacyj antyreligijnych i to ze strony wpływowych sfer rządowych, zdołało utrzymać wśród ludności ducha katolickiego i przywiązanie tak gorące dla namiestnika Jezusowego. Zapewne, że wielu, wielu synów utracił Kościół we Francji, że może nigdzie na ziemi nie ma tyle potężnych i silnych wrogów, którzy w zaślepieniu poprzysięgli zburzyć Kościół Chrystusowy; zapomnieli jednak, że stoi on na opoce, i że nawet moce piekielne nie przemogą go.

Ostatnia pielgrzymka francuska przekonała świat katolicki, że Francja, owa najpierwsza córka Kościoła, owo dziedzictwo królów k a t o l i c k i c h, po dziś dzień pozostała krajem, w którym poczucie przynależności do wielkiej gminy chrześciańskiej i przywiązanie do Stolicy Apostolskiej nie tylko nie wygasło, ale przeciwnie rozwija się z dniem każdym, rośnie w siły i zdoła ze skutkiem walczyć z przeciwnymi prądami.

Dwudziestego pierwszego października grono pielgrzymów francuskich liczące 2500 osób, należące przeważnie do klas roboczych wysłuchało mszy świętej w bazylice Piotrowej. Celebrował francuski kardynał Langénieux; po mszy przystąpili wszyscy do komunji. Po nabożeństwie wprowadzono pielgrzymów do sali „beatyfikacji“ gdzie ustawili się podług dyecezyj, do których należeli.

Ojciec święty wszedł do sali o godzinie dwunastej, poprzedzony przez dwunastu kardynałów i licznych prałatów rzymskiego dworu. Zanim usiadł na tronie, przechadzał się czas jakiś pośród pielgrzymów, witany przez nich pełnemi entuzjazmu oklaskami.

Gdy zajął miejsce na tronie, kardynał Langénieux odczytał adres pielgrzymów. W adresie tym wymienione są wszystkie te czyny Leona XIII, któremi starał się przynieść pomoc robotnikom; w końcu adres nadmienia, że Ojciec święty pochwalił projekt zaprowadzenia ogólnych praw ochronnych dla stanu robotników. Wszyscy bowiem przełożeni fabryk i warsztatów zanoszą prośby do Stolicy Apostolskiej, ażeby swym wpływem przyczyniła się do rozwiązania kwestji socjalno-roboczej.

Ojciec św. na adres odczytany przez kardynała odpowiedział mową skierowaną do robotników; mowę tę w streszczeniu podajemy.

Zaczął od tego, że zachęcał robotników, żeby zrozumieli, że w religji jedynie człowiek może znaleźć siły i pociechę pośród trudnych przejść i nędzy tego żywota. Religja uszlachetnia pracę.

Pogaństwo stworzyło kwestję socjalną, odmawiając wszelkich praw człowieczych słabszym, skazując ich na niewolnictwo. Chrześcijaństwo ogłosiło światu prawdy społeczne: że wszyscy ludzie są równi w obec Boga, że praca jest warunkiem istnienia, obowiązkiem każdego człowieka.

Chrystus dał nam dobry przykład, on przeszedł przez wszelkie trudy i nędze ludzkie. On wygłosił zasadę, że bogaci są skarbnikami bożymi i nie powinni zamykać serc na nędzę bliźnich. Miłość dzie jest łańcuchem, który niosąc pomoc materjalną ubogim, łączy ich moralnie z bogatszymi.

Przez długie wieki przyjmowano tę zasadę; wiara wkorzeniona głęboko, dopomagała do przyjęcia tej etycznej podstawy socjalnej. Po niej zgubne doktryny zachwiały gmachem społecznym u jego podstaw.

Dziś musimy zacząć naprawę zarysowanej budowy od samych fundamentów, wracając do dawnych form w duchu chrześcijańskim, wskrzeszając w nowych kształtach średniowieczne korporacje cechowe, które będąc pod opieką Kościoła, będą mogły dopomagać robotnikom materjalnie i kierować nimi pod względem moralnym; przez spółnictwo cechowe będą mogły nieść im ułatwienia w pracy i w zbycie wyrobów, a wreszcie będą mogły stać się ciałami reprezentacyjnemi, które będą kompetentnie dbały o interesa i prawa klasy roboczej. Zwrot do zasad chrześcijańskich umocni jedność pomiędzy chlebodawcą a wyrobnikiem i zapewni ład i porządek publiczny.

Wielu robotników, łudzeni fałszywemi teorjami, pragną szukać lekarstwa na biedy wszelkie w — zniesieniu prawa własności. Próżna złuda! Przygotowują tylko burze na przyszłość, a zwiększają dolegliwości obecne.

Swoją drogą warstwy bogate, przewodzące w ustroju państwowym, powinny poczuwać się do obowiązku niesienia pomocy ubogim i nie wzniecać w nich żądz przesuwaniem przed ich oczyma zbytku i rozkoszy, dla nich niedostępnych; stąd bowiem rodzą się niezadowolnienie i nienawiść.

Rządy obowiązane są usuwać niebezpieczeństwa, nie przez nieubłagane wyroki sądowe, lub bagnety żołnierskie, lecz przez pozwolenie Kościołowi szerzyć dobroczynny umoralniający wpływ na lud, przez wprowadzanie racjonalnych, sprawiedliwych ustaw, przez chrześcijańskie wychowanie młodzieży, nauczanie o posłannictwie kobiety w rodzinie, święcenie niedzieli, przestrzeganie obyczajności i cnót w życiu codziennem...

Chlebodawca winien uważać robotnika za brata, czuwać nad jego czynnościami, dbać o jego los, dawać mu dobre przykłady, zrzec się raz na zawsze zysków, nabywanych szybko, lecz nieuczciwie.

Robotnicy obowiązani są do uległości, bez szarkania i niechęci, względem chlebodawców i przełożonych, powinni okazywać im uszanowanie i powściągnąć zupełnie rozuzdanie natury ludzkiej, wiodące do gwałtów i zaburzeń publicznych.

Wszyscy zaś powinni być wiernymi synami kościoła i Ojca świętego, reprezentanta Chrystusowego, bo stanowisko Stolicy Apostolskiej staje się z każdym dniem trudniejszem, a wolność działania niknie zupełnie, w ucisku zgotowanym przez wrogów Kościoła.

Zakończył zaś Leon XIII w te słowa:

„Wróćcie teraz do Francji, gdzie — pomimo błędów częstokroć przemijających — nigdy nie wygasł zapał do dobrego, nigdy nie ostygła chęć ofiarności i szczodrobliwości“.

Po tych słowach udzielił Ojciec św. wszystkim zgromadzonym błogosławieństwa apostolskiego; poczem trzydziestu robotników otrzymało zaproszenie na przyjęcie w pałacu.

Po skończeniu mowy usiadł Ojciec św. znowu na tronie i żegnając zgromadzonych wśród głośnych okrzyków i wiwatów, opuścił salę, wyniesiony przez straż pałacową.

W uroczystości tej udział brali: Ich. Em. kardynał Ledóchowski, Simeoni, Rampoli, Melchers, Vanutelli i kilku innych. Audiencja skończyła się o trzy kwandranse na trzecią. Ojciec św. cieszy się dobrem zdrowiem.

W.... S...cz.

Uniwersytet katolicki
w Fryburgu.

Mała Szwajcarja a właściwie tylko malutka ludność kantonu fryburskiego urzeczywistnia myśl, do której od lat wielu odwołując się do ofiarności i publicznej dążą niemieccy książęta Kościoła, to jest zakłada w Fryburgu uniwersytet katolicki. Przed dwoma laty uchwaliła wielka rada kantonu fryburskiego na założenie tego uniwersytetu dwa i pół miljona franków, a w dniu 4 października b. r. uchwaliła ustanowić bezzwłocznie t. j. od 1 listopada na razie dwa fakultety. Między ludnością fryburską panuje z tego powodu wielka radość. Uniwersytet ten będzie szwajcarskim zakładem państwowym, profesorów mianować będzie rząd, przed zamianowaniem jednak będą musieli oni objawić swe przekonania, a rząd mianować ich będzie po poprzedniem porozumieniu się z władzą duchowną. Fakultet teologiczny poddany będzie pod specjalny system, którego dotąd bliżej nie określono. Fakultet ten będzie zorganizowany i utrzymywany przez episkopat szwajcarski.

Fakt założenia tego uniwersytetu jest tem donioślejszy, że zakłada go mała ludność kantonu fryburskiego nie większego, jak jeden z galicyjskich powiatów. Szwajcarja jest w większej części protestancką, zatem zastanowić może także, że w państwie prawie protestanckiem powstaje pierwszy uniwersytet katolicki. Zasługa to jest, jak już na wstępie powiedzieliśmy, jedynie i wyłącznie katolickiej ludności kantonu fryburskiego. Związkowa konstytucja szwajcarska nie stawia także żadnych przeszkód urzeczywistnieniu tego celu i stawia tylko jedyny warunek, to jest ten, aby w nowym uniwersytecie nie wykładali ani Jezuici, ani członkowie żadnego zakonu spowinowaconego z Jezuitami.

Myliłby się ten, ktoby sądził, że uniwersytet katolicki jest zakładem, który ma za zadanie obalić pewniki nauki, położyć tamę badaniom i kombinacjom naukowym, a wszędzie i zawsze tylko w biblji i Ojcach kościoła informacji szuka. Bynajmniej!

Tak samo jak w każdym innym zakładzie naukowym, i w uniwersytecie katolickim zostawione jest badaniom naukowym wolne pole i tu przedewszystkiem rozum stara się zgłębić tajniki wiedzy, a tylko w kwestjach, w których wiedza stawia h y p o t e z ę, będącą w rażącej sprzeczności z dogmatem kościelnym, dogmat górę odnosi.

Taka nauka zapobiega chorobliwej spekulacji i temu, aby pod kierunkiem bezwyznaniowych profesorów nie dorastało bezwyznaniowe plemię, które na wspomnienie Boga ramionami wzrusza. A przyznać trzeba, że w czasach dzisiejszych uniwersytety europejskie zalane są żydowskimi profesorami i docentami, którzy systematycznie i złośliwie starają się w młodzieży zniszczyć wiarę w Boga.

My pod tym względem szczęśliwi jesteśmy, lecz nie szukając daleko, rozejrzyjmy się w składzie uniwersytetu wiedeńskiego, a zobaczymy, jaki olbrzymi kontyngent dostarczają tamtejszemu gronu nauczycielskiemu żydowscy docenci. Dla tego też uważamy założenie uniwersytetu katolickiego w Fryburgu za wypadek wielkiej doniosłości, mogący wywrzeć nader zbawienne skutki. Podczas tegorocznego wiecu katolików w Wiedniu powstała także myśl założenia katolickiego uniwersytetu w Salzburgu.

Niemieccy katolicy Austrji chłodno jednakże przyjęli tę myśl i w ciągu kilku miesięcy zebrano na ten cel zaledwie 60.000 zł. Fryburczycy zawstydzili Niemców i nie prosząc nikogo o pomoc, sami położyli podwaliny pod gmach, który w przyszłości wydać może błogie owoce. Prawda, że kwota 2½ miljona franków nie jest dostateczną, aby uniwersytet fryburski stanął od razu w rzędzie pierwszorzędnych zakładów naukowych świata. Lecz słusznie powiedział członek rady fryburskiej Decurtius podczas obrad nad tą kwestją, że skoro początek będzie i reszta jakoś pójdzie.

Wskazując na wielką lipę, rosnącą na placu w Fryburgu, o której podanie niesie, że wyrosła z małej gałązki przyniesionej z pola bitwy pod Murten przed 400 laty, rzekł p. Decurtius: „Patrzcie, ta wielka lipa była kiedyś też tylko małą gałązką. Potężny uniwersytet w Lowanium rozpoczął tylko z 32 uczniami. A zatem odwagi. Przedsięwzięte dzieło jest pięknem, pożytecznem i powstaje w porę. Licząc na Opatrzność, rzuciliśmy jego podwaliny. Niebo pobłogosławi wiernie inicjatorów i odwadze ludu fryburskiego“.

Sprawy sejmowe.

Grupa podolska stronnictwa konserwatywnego wybrała posłów Wojciecha Dzieduszyckiego i Abrahamowicza Dawida na członków komisji parlamentarnej tego stronnictwa; zaś na ich zastępców wybrała Bronisława Horodyskiego i Władysława Wolańskiego. Przewodniczącym w tej grupie jest poseł Mieczysław Borkowski, zastępcą zaś poseł Mazaraki.

* * *

Od jednego z ziemian otrzymujemy następujące pismo:

„Do wniosku posła Stanisława Jędrzejowicza o reformę ustawy drogowej chciałbym postawić poprawkę. We wschodniej części naszego kraju są całe powiaty, w których tak dwory jak i włościanie używają wołów do zaprzęgu, zwłaszcza do wożenia ciężarów, jak drzewa, kamieni, a także i do wożenia zboża. Gdyby przeto nałożony był podatek tylko na konie, to ci, którzy używają wołów, byliby od niego wolni, a przecież tak samo korzystaliby z dróg i tak samo psuliby je swojemi wozami. Jeżeli przeto poseł Jędrzejowicz bierze konie za objekt podatkowy, dla tego, że wychodzi ze słusznej zasady, iż ten powinien płacić na utrzymanie drogi, kto z niej korzysta; to należałoby także mieć i to na oku, że we wschodniej części naszego kraju używają wołów do zaprzęgu i przeto wypadałoby taki sam podatek nałożyć na woły, o ile one w zaprzęgu chodzą. Byłoby bowiem niesłusznem, żeby opłacał podatek tylko ten, który końmi pracuje, pod zaś gdy ten, który wołami zarabia, nie ponosiłby żadnych ciężarów.

Franciszek Sądecki.“

* * *

Dziś odbyli drugie posiedzenie posłowie sejmowi wybrani z gmin wiejskich.

LALKA.

Z teki obrazów rodzinnych.

(Dokończenie).

Babunia na chwilę umilkła, wilgotnemi oczyma wpatrując się w ogień. Złotawe blaski różowiły jej twarz pomarszczoną i zwiędłą, w tem świetle dziwnie młodniało jej oblicze.

W myśli przedstawiałam sobie małą bladą sierotkę, w czarną sukienkę odzianą, z smutnym wyrazem źrenic, rysującą się niewyraźną sylwetką na tle szarych komnat klasztornych.

Wątek opowiadania po chwilowym przestanku babunia ciągnęła dalej.

— Na święta nie jeździłam do domu; było zbyt daleko. Ojciec chorował na nogi od lat kilku, nigdzie się nie ruszał, Janusz w innej stronie, a ciotka Lucyna musiała pilnować gospodarstwa; nie odwiedzano mnie też wcale. Najsmutniej mnie też było w dnie uroczyste i święta.

Jednej takiej wigilji, pochodziwszy po opustoszałych salach, wcisnęłam się nakoniec w jakiś ciemny kącik przez małe zakratowane okienko, wyglądając błyśnięcia pierwszej gwiazdki. Z tych myśli smutku pełnych, goniących lepszej przeszłości obrazy, wyrwał mnie głos zakonnicy, łagodnie wołający mnie do siebie.

— Ktoś przyszedł do ciebie Maryniu, idź do kraty, matka Józefa ci otworzy.

Jak strzała zbiegłam szybko ze schodów z bijącem szalenie sercem, przestępując próg sali przyjęć.

Odchyliłam zieloną firankę i przez żelazne szczerbione kraty, ujrzałam młodego wysmukłego chłopca.

Cofnęłam się rozczarowana, mówiąc do towarzyszącej mi zakonnicy, że to chyba gość przybyły do którejś z przostałych koleżanek a nie do mnie.

Młody człowiek podszedł kilka kroków naprzód a przeglądając się krótką chwilę zapytał:

— Więc mnie nie poznajesz Maryniu? Czy tak bardzo się zmieniłem? Nie pamiętasz kuzynka Stasia?

— Staś! — zawołałam nieśmiało, patrząc na niego pół radosnem, pół zdziwionem wejrzeniem.

Staś! — odpowiedziało mi echo... tem imieniem cucąc chwile przebyte w domowem kółku razem z Januszem i Zosią. Kuzynek mieszkał o mil parę i był częstym i miłym gościem. Od wczesnego dzieciństwa zawsze pamiętałam go takim dużym chłopcem, o łagodnych rysach twarzy i pogodnem spojrzeniu jasnych bardzo oczu.

Powoli, pod wpływem jego serdeczności i ciepła, jakie wlewał w słowa zwracane do mnie, chwilowa nieśmiałość ustępowała miejsca swobodzie i szczerości, z jaką mu teraźniejsze życie malowałam.

Słuchał mnie z uwagą i dobrocią. Z kolei przeszliśmy na pole wspomnień.

— Pamiętasz Maryniu — wtrącił z półuśmiechem na ustach — ten dzień wigilijny, kiedy na Gwiazdkę dostałaś taką piękną dużą lalkę?

— O! pamiętam doskonale. Lubiłeś bardzo mnie, malutkiej dziewczynce figle różne płatać; w żartach razem z Januszem schowaliście ten dar gwiazdkowy. Lalka spadła i potłukła się w drobne kawałki. O! jakże żal mi jej było i jak gorące łzy wylewałam z powodu tej straty.

— Dziś — dodałam rezolutnie — dziś mam już lat dziewięć i jestem w drugiej klasie. Nie potrafię mazgaić się byle czego, ale wyznam ci w sekrecie Stasiu, że bardzo, bardzo mi smutno za mamusią i nieraz gdy już wszystkie panienki spać się pokładną, gorąco i cicho płaczę do poduszki.

Kiedy tak w dziecinnym żalu wyjawiałam bóle sierocego serduszka, Staś stał z drugiej strony za kratą, wsparł czoło na ręce i ku wielkiemu memu zmartwieniu ujrzałam najwyraźniej łzę srebrną, czystą, spływającą z jasnego oka.

Zbyt byłam dziecinną wówczas, aby módz ocenić jak cenną była ta łza, wylana na cześć mojego sieroctwa i niedoli. Później, później, gdy zrozumiałam jej wartość, nie oddałabym tego wspomnienia za żadne skarby ziemi.

— Biedna moja Maryniu — szepnął mi z współczuciem — nie będziesz już teraz samą. Co niedzielę przybiegnę do ciebie, aby pogawędzić chwil kilka z tobą, ale w zamian za to proszę być mi wesołą.

Na pamiątkę zaś tamtej stłuczonej lalki przyniosłem ci podobną zupełnie. Masz już lat dziewięć, nic to jednak nie szkodzi, abyś szarą godziną pobawić się nią nie miała.

Podziękowałam mu z zarumienioną buzią i ze szczęściem pałającemi oczyma. Nie zazdrościłam już żadnej z moich koleżanek, że pojechały do domu, że będą miały Gwiazdkę. Nie byłam zapomnianą. Znalazł się ktoś, co pamiętał o małej tęskniącej dziewczynce, smutnie spędzającej dzień wigilijny wśród obcych. Znalazł się dobry, szlachetny kuzynek i przyniósł na podarunek śliczną o jasnych lokach lalkę.

Pożegnawszy się serdecznie ze Stasiem, w wesołych podskokach pobiegłam na górę, chowając się w jak najciemniejszy kącik z moim skarbem.

Była to pierwsza wigilja wesoła, od czasu opuszczenia rodzinnego domu.

Zawdzięczałam ją Stasiowi.

Po siedmiu latach odebrano mnie z klasztoru; powróciłam do domu. Wkrótce umarł mój ojciec. Zostałyśmy zupełnymi sierotami.

I dnie mi teraz płynęły cicho, jednostajnie. Natura moja marząca chętniej przebywała w krainie wspomnień, niżeli w rojeniach o jasnej przyszłości. Często myślą goniłam ubiegłe lata, spędzone w murach klasztornych. Żal mi było tych czasów dla tego, że z niemi wiązały się chwile wspólnych rozmów z kuzynkiem. Przywodziłam na pamięć jego cierpliwość w wysłuchiwaniu mojej dziecinnej mowy, jego łagodność i dobroć, z jaką do mnie przemawiał. Stawał mi w pamięci ów wieczór wigilijny, z którego pierwszą gwiazdą Bóg zesłał mi jego i ową śliczną dużą lalkę. Przypominałam sobie tę łzę czystą, srebrną, spływającą z jego jasnego oka uronioną nad mojem sieroctwem — i powoli z siostrzanego przechodząc uczucia, pokochałam go pierwszą silną i cichą miłością...

Dnie biegły za dniami i utworzyły już dwa lata, od naszej wzajemnej rozłąki. Przez ten czas uczucie moje spotężniało i stało się nierozdzielnem z całą mą istotą. Nie mogąc nawet marzyć o jego wzajemności, z dziwnym spokojem w duszy, czekałam jego przybycia.

Doczekałam się.

Droga Heniu! Wyda ci się to wyjętem z bajki a nie z rzeczywistego życia. Stasio wrócił i pokochał mnie silnem gorącem uczuciem...

Pobraliśmy się. W rok piastowałam twoję ciotkę na ręku, a w dwadzieścia lat potem, — ciebie.

Babunia umilkła. Na drżącej, wychudłej ręce wsparła swoję siwą głowę, w której wspomnienia jedne po drugich cuciły się tłumnie i obsiadały jej myśli spokojne. Ogień na kominku przygasł, słabym odcieniem tylko różowiąc tę wątłą, skurczoną postać kobiecą. Cisza zapanowała w pokoju głęboka niczem nie przerwana. Wysunęłam się niepostrzeżenie. Opowieść o lalce dziwnie mnie rozmarzyła i ukołysała w takt myśli pogodnych i jasnych...

. . . .

Babunia od lat wielu śpi pod płytą kamienną naszego familijnego grobowca, a lalka, wigilijny podarek dziadunia, leży spokojnie pośród drugich rodzinnych pamiątek... *Csela.*

Przedewszystkiem wybrano komisję do przeprowadzenia uchwał zebrania. W skład komisji weszli pp. Polanowski, Romańczuk, Stanisław Jędrzejowicz, Sawczak, Lenartowicz, Merunowicz, Rey, ks. Siczyński, p. Marszałek Jan hr. Tarnowski, Zoll, Barabasz, Kramarczyk i Antoni hr. Wodzicki.

Następnie przedstawili pp. Polanowski, ks. Sawa, Szeliski, Niedzielski, Midowicz, Mikołaj Torosiewicz i Franciszek Jędrzejowicz, dezyderata jakie otrzymali od wyborców. Sprawy poruszone na posiedzeniu przydzielono komisji do rozpatrzenia. W szczególności zażądano:

1. Zatrzymania wolności dzielenia gruntów włościańskich.

2. Zmodyfikowania przymusu szkolnego.

3. Ograniczenia wolności dzielenia gruntów.

4. Przeniesienia funkcji rewizorów bydła na gminę.

5. Uchylenia obowiązku odrabiania robocizny drogowej po 4 dni od numeru domu, albowiem to krzywdzi biedniejszych, posiadających mało gruntu.

6. Reformy postępowania spadkowego obecnie zbyt kosztownego.

7. Uchylenia postanowienia ustawy, iż nietępienie kanianki po polach ma być karane.

8. Zmiany ustawy o konkurencji kościelnej w tem duchu, ażeby datki konkurencyjne opłacano stosownie do obszaru posiadanych gruntów, zatem w stosunku do opłacanego podatku gruntowego, a to w tym celu, ażeby przynaglić parafjan, nie zamieszkałych w parafji, do opłacania datków konkurencyjnych.

9) Reformy ustawy o sługach w tym kierunku, by znaglić sługi, opuszczające służbę, do powrotu.

10) Wynalezienia środków, ażeby zapobiedz poniewieraniu rodziców przez dzieci.

11) Podniesiono sprawę uchylenia utrudnień Rządu w wywozie bydła i trzody z powodu chorób zwierzęcych.

12) W końcu wyrażono zdanie, aby konie dla armji zakupywano wprost od hodowców, a nie jak dotąd tylko we Lwowie i Rzeszowie z drugiej ręki od handlarzy.

* * *

Spis petycyj, odczytanych na 9 posiedzeniu Sejmu dnia 28 bm.

Wydział powiatowy w Mielcu o pożyczkę dla zapobieżenia nędzy z powodu nieurodzaju i o zapomogę. — O to samo Wydział powiatowy w Dolinie i gminy Zazdrość, Hleszczawa, Markowce, Chreniów, Rozważ, Lackie małe i Lackie wielkie. — Wydział powiatowy w Nowym Targu o zwolnienie powiatu od płacenia datków na wykupno gruntów pod kolej państwową i o regulację rzeki Dunajca. — Wydział powiatowy w Cieszanowie o przyjęcie na fundusz krajowy kosztów leczenia i zapomożenia osób pogryzionych do gminy Narol. — Gminy powiatu borszczowskiego o utworzenie sądu powiatowego w Jezierzanach. — Gmina Kozłów o budowę drogi krajowej z Płotycy do Jezierny. — Gmina Zakopane o subwencję na uporządkowanie drogi gminnej w Zakopanem. — Gmina Szczepańcowa o regulację Jasiółki. — Właściciele większych posiadłości Ziemi sanockiej o zapobieżenie nędzy w skutek nieurodzaju. — Gm. i obszar dworski w Bonarówce o opust podatków gruntowych. — Gm. Długie o zaopatrzenie ludności zarobku, wreszcie o rekonstrukcję drogi gminnej do Zyznowa. — Gmina Lisznia o zasiłek na budowę szkoły. — Gmina Podhorce o zniżenie datku na płacy nauczyciela. — Gmina Czudowice o subwencję na budowę szkoły w Rozborze okręgowym. — Rada szkolna miejscowa w Żabnie o przeistoczenie szkoły na czteroklasową. — Zarząd szkoły w Zmieniu o podwyższenie płacy nauczycielom. — Wyborcy kurji włościańskiej powiatu sokalskiego o protest przeciw wyborowi p. Zaleskiego. — Galic. Towarzystwo gospodarskie we Lwowie w sprawie ustawy o przymusowem tępieniu myszy i w sprawie zakazu importu rosyjskich zwierząt. — Związek Kółek rolniczych we Lwowie z memorjałem w sprawie zakładania kursów nauki gospodarstwa wiejskiego w seminarjach nauczycielskich. — To samo o subwencję na cele Towarzystwa. — Bursa w Drohobyczu o subwencję. — Towarzystwo powiatowe w Radymnie o subwencję. — Wydział powiatowy w Rymanowie o subwencję na budowę szkoły. — Komitet parafjalny gr. kat. w Sanoku o pożyczkę na restaurację cerkwi. — Czytelnia im. Józefa „Gwiazda" jarosławska i Towarzystwo „Sokół" we Lwowie o subwencję. — Kazimierz Jarzyński, dzierżawca w Pruchniku, o opust podatku gruntowego z powodu nieurodzaju. — Antoni Seniuta i Antoni Hurecki, nauczyciele, o podwyższenie płacy. — Helena Małecka, Amalja Węgłowicz, Stanisława Sienkiewicz, Wiktorja Jarzymowska i Erazm Podgórski o zasiłek na kształcenie się w śpiewie lub w muzyce. — Wincenty Bozwiński o subwencję na budowę drogi na fabrykę koców w Korczynie. — Wydział powiatowy w Husiatynie o wstrzymanie egzekucji podatków w powiecie. — Gmina Sanok o utworzenie piątej i szóstej klasy w szkole żeńskiej. — Komitet ochronki dla dzieci w Jarosławiu o datek.

SEJM.

(*9 posiedzenie z 28 października.*)

(Dokończenie).

W dalszym ciągu załatwiono sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego z petycji c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie i c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego o urządzenie składu chemicznego wraz z stacją przy publicznych składach zboża i spirytusu w Krakowie.

Zgodnie z wnioskiem uchwaliła Izba polecić Wydziałowi krajowemu by po zbadaniu warunków założenia składu chemicznego przy składach publicznych zboża i spirytusu w Krakowie, przedłożył Sejmowi na następnej sesji stosowne wnioski.

W załatwieniu sprawozdania komisji prawniczej w przedmiocie sprawozdania Wydziału krajowego w sprawie zmiany granic gmin Zalipie i Podlipie w powiecie w Żabnie a przydzielenia ich z okręgu c. k. Sądu powiatowego w Żabnie do okręgu Sądu powiatowego w Dąbrowie, uchwalono przejście do porządku dziennego.

Petycję Zygmunta Pruszyńskiego, kilku obszarów dworskich i kilkunastu gmin o uznanie potrzeby utworzenia nowego c. k. Sądu powiatowego w Skrzydnej, przekazano zgodnie z wnioskiem komisji prawniczej, przez p. Klemensiewicza przedstawionym, Wydziałowi krajowemu do zbadania i przedłożenia wniosku na przyszłej sesji.

W załatwieniu sprawozdania komisji drogowej z petycji Wydziału powiatowego w Żywcu o uznanie drogi gminnej z Radziechowiec do granicy węgierskiej za krajową, uchwalono porządek dzienny.

Pogorzelcom gminy Krasne uchwaliła Izba zapomogę w kwocie 150 zł. a. w.

W końcu załatwiła Izba wniosek posła Romańczuka w przedmiocie ogłaszania porządku dziennego, gdy idzie o weryfikację wyborów i rozdawania członkom Sejmu drukowanych sprawozdań, jeżeli idzie o wybory poselskie, przeciw którym wniesiono protesty.

Zgodnie z wnioskiem komisji prawniczej uchwalono:

„1) na przyszłość przy ogłaszaniu porządku dziennego, w razie zapowiedzenia weryfikacji wyborów poselskich, poda się dokładnie, które wybory mają być sprawdzonymi,

„2) to samo nastąpi także w razie protestu przeciw wyborom poselskim z zachowaniem w jednym i drugim wypadku sprawozdania pisemnego Wydziału krajowego, bez drukowania tegoż."

Drugiej części wniosku posła Romańczuka, ażeby sprawozdanie o wyborach, przeciw którym protest wniesiono, były drukowane komisja prawnicza nie uwzględniła a to z uwagi na dotychczasową praktykę jako też na koszta, jakieby druk takich sprawozdań za sobą pociągnął.

P. Romańczuk domagał się uchwalenia i tej części swojego wniosku jednak bezskutecznie.

JE. p. Zaleskiemu uchwalono urlop na 14 dni.

Papier z drzewa.

Ktoś nazwał naszę epokę wiekiem papierowym.

Definicja to, kto wie czy nie lepsza, niż określenia odnoszące się do poprzednich epok życia ludzkości n. p. wiek złoty, żelazny i t. p. Zużytkowanie bowiem papieru wzrosło w naszych czasach niesłychanie, tak, że spotrzebujemy go z pewnością stosunkowo daleko więcej, niż nasi przodkowie złota i żelaza i t. p. Krocie ludzi zajmuje się jego wyrobem i znalazł on tak różnorodne zastosowanie, że niedawno rodziła się już obawa, że ceny tego produktu w obec takiego zapotrzebowania wzrosną w niemożliwy sposób, groziła bowiem możliwość niedostatku materjału potrzebnego do jego wyrobu.

Dziś zmorę tę zagrażającą dziennikarstwu odegnano daleko. Wynaleziono bowiem sposoby, za pomocą których dawniej używane „szmaty" zastąpić można innemi surogatami; pierwszeństwo pomiędzy niemi ma drzewo, a to z powodu swej taniości.

Droga, którą przebyć musi tkanka drzewa zanim zmieni się w płynny roczyn *cellulozy* używnnej do fabrykacji papieru jest długą, a przedstawia się pod postacią różnorodnych procesów i zmian chemicznych. Oprócz metody chemicznej, używają jeszcze tu i owdzie szczególniej w Niemczech dawnego mechanicznego sposobu otrzymywania masy drzewnej — przez rozcieranie. Sposób ten jednak coraz więcej z używania wychodzi ustępując miejsca tryumfującej dziś na każdym punkcie — chemji.

Nie można jednak z samej masy drzewnej wyrabiać lepszych gatunków papieru, przeznaczonych pod druk i pismo. Byłyby one za twarde i zbyt łatwo łamiące się. — Zazwyczaj fabrykanci mięszają masę ze szmat powstałą z masą drzewną i w ten sposób wyrabiają najwyborniejsze gatunki papieru. Z samej zaś masy drzewnej robią tylko grube, pośledniе papiery do opakowania towarów służące.

Z drzew rosnących w naszym kraju najbardziej nadaje się do fabrykacji papieru miękkie drzewo z osiki, olchy, lipy, sosny i jodły; z tych zaś trzy pierwsze (liściaste) gatunki wydają produkt najbielszy i najdelikatniejszy. W braku materjału z wymienionych powyżej drzew, używają w tym celu niekiedy drzewa topolowego, brzozowego, a nawet bukowego. Tylko dąb i grab są pod tym względem bezużyteczne.

Fabrykacja papieru z drzewa rozprzestrzenia się olbrzymio. W ostatnich czasach powstawały coraz nowe fabryki, a wszystkie mają dużo zajęcia i produkt przez nie wyrobiony znajduje natychmiast nabywców. — W samych Niemczech znajduje się około studwudziestu fabryk przeważnie starego mechanicznego systemu, które zużytkowują rocznie przeszło 150.000 metrów sześciennych drzewa, a wyrabiają około 700.000 centn. masy papierowej.

Francja, Anglja i Szwecja posiadają olbrzymie fabryki celulozy i papieru drzewnego.

Oprócz zastosowania przy fabrykacji papieru używaną jeszcze bywa celluloza do wyrabiania różnych ozdób pokojowych; wyciskają z niej też płaskorzeźby naśladujące drzewo, a w Sydney próbowano nawet stawiać z niej domy mieszkalne.

Zaprawdę żyjemy w epoce... papierowej.

Kronika.

Lwów, dnia 29 października.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej Swej szkatuły gr. kat. komitetowi parafialnemu w Prusach, w pow. samborskim, na wewnętrzne urządzenie cerkwi, zapomogi w kwocie 50 zł.

Mianowania. Minister spraw wewnętrznych przeniósł c. i k. starostów: Benedykta Bierzackiego z Kołomyi do Żywca, Józefa Mięsowicza z Wadowic do Kołomyi, a dr. Stanisława Dunajewskiego z Żywca do Wadowic.

Namiestnik zamianował rewidenta rachunkowego przy c. i k. wyższym sądzie krajowym we Lwowie, Ferdynanda Nikodemowicza, rewidentem rachunkowym w departamencie rachunkowym galicyjskiego c. i k. Namiestnictwa.

Wybór uzupełniający trzech członków Rady powiatowej w Trembowli, z grupy większych posiadłości, rozpisany został na dzień 5 grudnia b. r.

Ślub. W sobotę d. 26 bm. odbył się ślub panny Marji Giżowskiej, córki Celiny z Białobrzeskich i ś. p. Jana Giżowskiego, z p. dr. Janem Mężykiem, lekarzem w Chyrowie.

† Mieczysław Skrzyński, dyrektor szkoły wydziałowej żeńskiej im. kr. Jadwigi we Lwowie, o którego zgonie donieśliśmy wczoraj, rzeczywiście przed wcześnie, ze szkodą i z powszechnym żalem społeczeństwa, wśród którego żył, zeszedł z tego świata. Pracował on przeszło ćwierć wieku na niwie, o której wszyscy wiemy, jak ciernistą jest i że nie od razu wdzięczne wydaje owoce; na niwie, gdzie dopiero po wielu latach — najszczęśliwsi — zbierają plon wdzięcznego uznania od wychowanych młodych pokoleń.

Ś. p. Skrzyński, po upadku ostatniego powstania, w którem brał udział, ukończywszy studja poświęcił się zawodowi nauczycielskiemu. Zrazu pracował na prowincji, a przed laty blisko 20 przeniósł się do Lwowa. Tutaj był przez kilka lat profesorem przedmiotów humanitarnych w szkole realnej, poczem otrzymał posadę dyrektora szkoły wydziałowej żeńskiej.

Niezwykła prawość charakteru, godność z jaką znosił zmienne i nieraz ciężkie koleje losu, a co najwięcej ta wielka miłość obranego zawodu, która nie dała mu ani na chwilę zgorzknieć — zjednały mu powszechną sympatję kolegów, powszechną miłość uczniów, uczennic i ich rodziców.

Był też ś. p. Skrzyński profesorem tutejszej szkoły przemysłowej.

Ubył w nim społeczeństwu naszemu cichy i skromny, ale nader dzielny i zacny pracownik, któremu nie dane było doczekać owoców swej żmudnej i pełnej poświęcenia pracy. Zmarł osierocając wdowę i pięcioro nieletnich dzieci.

Niech tedy chociaż tych parę słów niewczesnego już uznania od jednego z wdzięcznych uczniów towarzyszy do grobu zacnemu nauczycielowi i pełnemu serca pracownikowi około dobra młodego pokolenia.

Zmarli. Dominik Fedorowski, oficjał pocztowy w Stanisławowie, zmarł tam w 42 roku życia.

Ks. Florjan Wilan, kanonik i proboszcz w Kazimierzu, w powiecie słupeckim, zmarł tam, przeżywszy lat 82.

Ludwik Stanisław Semler, urzędnik c. i k. kolei państwowych, zmarł we Lwowie, przeżywszy lat 39.

Zmarły odznaczał się prawością charakteru i był powszechnie szanowany w gronie kolegów.

Jan Wysłobocki, były aptekarz i asesor miasta Stanisławowa, zmarł we Lwowie przeżywszy 75 lat.

Antoni Barański zmarł we Lwowie przeżywszy lat 19.

Posiedzenia Rady miejskiej odbędą się, z powodu wielkiej liczby spraw oczekujących załatwienia, we środę dnia 30 i w czwartek d. 31 bm., każdym razem o godz. 6 wieczorem.

Obłąkany. Michał Wierzbowski, były uczeń medycyny w Krakowie, który w karnawale minionym w napadzie obłędu strzelał do swej krewnej w Krakowie, poczem do zakładu kulparkowskiego odstawiony został, umknął w tych dniach z Kulparkowa.

Wierzbowski liczy lat 29 i ma jako znak szczególny dużą brodawkę między brwiami, po której łatwo poznać go można.

II. poufne zebranie leśników odbędzie się d. 31 października 1889 w dyrekcji domen i lasów przy ul. Kopernika l. 20. Początek o godzinie 6 wieczorem. Przedmiotem dyskusji będzie:

a) O spławianiu drzewa opałowego na Sukieli z c. i k. okręgu gospodarczego Polanicy do Bolechowa.

b) Zarys nowej ustawy lasowej (§. 1 - 10); referent c. i k. zarządzca p. Fryderyk Klusick.

Na poufne zebrania, urządzane staraniem Wydziału Towarzystwa leśnego, mogą uczęszczać i nieczłonkowie Towarzystwa.

Proces ks. Stojałowskiego o lekkomyślną krydę itd., przeprowadzony niedawno w sądzie karnym lwowskim, był wczoraj, dnia 28 b. m. rozpatrywany na posiedzeniu Trybunału kasacyjnego w Wiedniu. Trybunał zniósł wyrok sądu lwowskiego i zarządził przeprowadzenie ponownej rozprawy.

Mianowania w armji. W obronie krajowej w awansie listopadowym otrzymali stopnie majorów: Schleif w Kolbuszowy, Marceli Majer w Gródku, Ignacy Strzelecki w Tarnopolu, Michniewski w Czortkowie.

Z galicyjskiego Towarzystwa muzycznego. Wydział towarzystwa, przychylając się do wielokrotnie objawionych życzeń członków, aby wstęp na koncerta towarzystwa dla ich rodzin był bardziej niż do dzisiaj ułatwionym, postanowił wprowadzić w bieżącym roku niektóre zmiany na korzyść tychże i tak: Wkładka roczna pozostaje w dotychczasowej wysokości, lecz może być ściąganą na żądanie w ratach kwartalnych lub miesięcznych. Członek wspierający i czynny ma prawo kupić na koncerta zwyczajne towarzystwa dwa bilety dla rodziny po znacznie zniżonej cenie; cena wstępu dla nieczłonka będzie podwyższona, a wstęp bez biletu w zupełności zabroniony.

Członkowie czynni, mający prawo do wstępu na koncerta, otrzymują legitymację za okazaniem której otrzymają bilet wstępu a panie i dla swoich towarzyszek.

Dotychczas wydane roczne bilety na koncerta dla członków wspierających będą przy pierwszym koncercie ściągnięte, a natomiast otrzyma członek legitymację. Każda legitymacja opiewa na imię i nazwisko i nie może być przeniesioną na inne osoby.

Bliższe szczegóły co do cen będą na plakatach i programach koncertowych uwidocznione.

„Z Gwiazdy." Wydział Stow. rękodz. lwow. „Gwiazda" zawiadamia wszystkich członków swoich, że zamknięta przez czas dłuższy celem należytego uporządkowania Biblioteka Stowarzyszenia z dniem 1 listopada b. r. do użytku członków otwartą zostanie. Nowo ułożony katalog zostanie ogłoszony drukiem. Również z dniem 1 listopada b. r. wykładane będą w Stowarzyszeniu jak rokrocznie nauki, mianowicie: języka polskiego, rachunków, ortografji, stylistyki, kaligrafji, historji powszechnej, niemieckiego i t. p. Chcących korzystać z powyższych nauk uprasza Wydział do zapisywania się w listę słuchaczy. Co do dni oraz godzin, w których pomienione przedmioty wykładane będą, mogą członkowie poinformować się w biurze Stowarzyszenia.

Uczta pożegnalna. Dnia 26 bm. korpus oficerski galicyjskiej komendy żandarmerji pożegnał powszechnie lubianego zastępcę komendanta krajowego, podpułkownika Schönborna, który przez lat 36 urzędował w Galicji, a obecnie na własną prośbę przeniesiony w stan spoczynku, wyjeżdża na stałe mieszkanie do Ołomuńca.

W tym celu zjechali się oficerowie żandarmerji ze wszystkich stron Galicji, ażeby dać dowód swego szacunku i przywiązania odjeżdżającemu.

Uczta pożegnalna odbyła się w lokalu Stadtmüllera na pierwszem piętrze; przygrywała muzyka 80 pułku piechoty. Bawiono się nadzwyczaj serdecznie i wesoło, wznosząc toasty na cześć odjeżdżającego i szanownej jego małżonki.

Z wygłoszonych toastów zasługuje na szczególną wzmiankę mowa komendanta żandarmerji krajowej, p. pułkownika Uhlego, który podnosząc zasługi pana Schönborna, jakie sobie tenże w czasie swego długoletniego pobytu w Galicji swojem prawem i grzecznem postępowaniem nie tylko u kolegów ale i u podwładnych zjednał, prosił go, ażeby nas zachował zawsze w miłej pamięci. Przy tem została p. Schönbornowi wręczona wspólna fotografia wszystkich oficerów 5 komendy żandarmerji.

Podpułkownik Schönborn i tegoż zacna małżonka wzruszeni do łez podziękowali za owację i niespodziankę serdecznie.

Dziś pożegnała się z nim także deputacja podoficerów i żandarmów dziękując p. Schönbornowi za prawdziwą ojcowską opiekę, dobre rady i czyny jakiemi wspierał podwładnych przy każdej sposobności.

5 komenda żandarmerji traci w panu Schönbornie człowieka rzadkich zalet i przymiotów.

Burszenszafty wiedeńskie zamierza podobno rząd rozwiązać. Przeżyła się już bowiem ta średniowieczna instytucja, która podobnie jak wiele innych instytucyj, zrazu była piękną i o celach szlachetnych, z czasem jednak, w skutek zmienionych stosunków, wyrodziła się i upadła. Po rozwiązaniu burszenszaftów powinni studenci wiedeńscy wziąć przykład z naszych urządzeń uniwersyteckich i pozakładać u siebie „Czytelnie" i „Tow. Wzaj. Pomocy Akademików".

Koń zaprzęgowy. Jeden z ziemian pisze nam, że wszystkie skrupuły kodyfikacyjne we wniosku posła Stanisława Jędrzejowicza dałyby się usunąć przez użycie wyrażenia „koń zaprzęgowy", zamiast „koń pełnoletni". Notujemy tę propozycję.

P. Maurycy Nierenstein właściciel domu, w którym mieściła się poczta, donosi nam, że nie ma zamiaru wynająć swej kamienicy na jakikolwiek zakład podobny do tingel-tanglu.

Więźniom w aresztach przemyskich doskonale powodzić się musi. *Gazeta Przemyska* podaje na dowód tego twierdzenia opis sceny, jaka odbyła się niedawno w Przemyślu w podwórzu domu Schwarza przy ul. Lwowskiej. Aresztanci rąbali tam drzewo — pod strażą dozorcy więzień. Dozorca nie chcąc zaziębić nóg swoich, owinął je płaszczem, usiadł na schodkach i przy monotonnym zgrzycie piły usnął spokojnie, zwiesiwszy głowę na piersi. Widząc to, jeden z aresztantów podjął swój kaftan z ziemi, zwinął go i podłożył pod głowę śpiącego, który teraz zupełnie wygodnie ułożył się w ramionach Morfeusza. I tak, gdy dozorca chrapał smacznie, więźniowie tymczasem pracowali dalej — a myśl o łatwej ucieczce nawet im przez głowę nie przeszła. Widać — w aresztach nie źle im być musi.

Opisana powyżej „sielanka aresztancka" przypomina zupełnie rozdział z powieści Dickensa „Klub Pickwicka", w której autor opisuje dawne londyńskie więzienie za długi, gdzie między dozorcą a więźniami wywiązał się stosunek całkiem... patrjarchalny.

P. Lucyna Ćwierciakiewicz, znana autorka 365 obiadów, miała temi dniami odczyt w Krakowie na rzecz Tow. Wz. Pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Tematem odczytu było stanowisko społeczne kobiety. Otóż prelegentka stanęła na gruncie czysto praktycznym i wykazała, że społeczeństwo nie żąda i żądać nie może wyjątków, więc mu nie idzie wcale o posiadanie kobiet z dyplomami uniwersyteckiemi, ale potrzebuje natomiast mieć dobre matki i dobre gospodynie. A rozszerzywszy się obszernie nad kwestją gospodyń, wykazała prelegentka, że nasze wiejskie panie mało mają samodzielności w kierunku wytworczym i że wiejskie nasze gospodarstwa podniosłyby się znacznie, gdyby nasze panie zechciały więcej w zakresie gospodarstwa kobiecego pracować na eksport.

Licznie zgromadzona publiczność nagrodziła prelegentkę rzęsistemi oklaskami.

Rosyjska geografja. Petersburski *Graždanin* pisze:

„W rosyjskiej prowincji Bukowinie, wchodzącej w skład monarchji austrjackiej, jest miasto Kołomyja. W tem mieście większość mieszkańców — Rosjanie, mniejszość — żydzi. Magistrat jest w rękach Rosjan, co się żydom ogromnie nie podoba, bo chcieliby całe miasto zagarnąć w swe ręce. Stąd okrutne borby i denuncjacje żydowskie na Rosjan" i t. d.

Za taką geografję dostałby książę Meszczerski trójkę, ale taka etnografja zasługuje w panrosyjskiej szkole na najwyższy stopień. Bo jakże to pięknie: powoli a ciągle mówić Rosji o tem, że w Austrji są Rosjanie bardzo liczni, a tacy nieszczęśliwi, że nawet żydzi po nich jeżdżą.

Ofiara nauki. W sierpniu r. b. odstawiono do kliniki chirurgicznej w Wiedniu pewnego doróżkarza, który nabawił się od swego konia nosacizny. Pacjent następnego zaraz dnia umarł. Lekarz pułkowy i bakterjolog dr. Kowalski przedsięwziął na zwłokach badania co do natury jadu i rzeczywiście udało mu się wydobyć bakcylusa nosacizny, a nawet uzyskać sztuczną jego kulturę. Asystent hygienicznego laboratorjum dr Hoffmann Wellenhof uprosił sobie u dra K. taką kulturę, aby módz samoistnie przeprowadzić badania, zwłaszcza co do zaraźliwości jadu. Badania te wymagają nadzwyczajnej ostrożności, której prawdopodobnie dr. Hoffmann nie dość pilnie przestrzegał. Wkrótce bowiem zapadł silnie na zdrowiu. Wystąpiła gorączka i bole w okolicy żeber, co skłoniło go do mniemania, iż rozpoczyna się zapalenie opłucnej. Bole były coraz gwałtowniejsze, tak dalece, iż dla ich uśmierzenia musiano wstrzykiwać choremu morfinę. Choroba przybrała w kilku dniach jeszcze gwałtowniejsze objawy. Dra Hoffmanna musiano oddać do kliniki i tu dr. Paltauf zbadawszy liczne wrzody, skonstatował nosaciznę. Stan jego obecny nie pozostawia żadnej nadziei uleczenia.

Kuba rozpruwacz, o którym ostatniemi czasy słych był zaginął, pojawił się znowu i to w Hamburgu. — *Figaro* donosi, że w mieście tem popełniono w dniu 21 bm. drugie z rzędu morderstwo na osobie 11letniej dziewczyny, której ciało znaleziono poćwiartowane w sposób mordercy londyńskiemu właściwy. — Policja nie wykryła dotąd śladów zbrodniarza, a ludność Hamburga jest wielce wzburzoną.

Przypuszczają, że morderca jest z powołania majtkiem, a dopuszcza się zbrodni w miastach portowych, w których statek jego się zatrzymuje.

Znane przysłowie: Kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada, otrzymało świeżo ilustracją w Rosji i... na Rosji. W roku bieżącym były manewra wojskowe pod Warszawą, byli tam wojskowi fotografiści, gołębiarze, telegrafiści, baloniści i wszystko, co postęp może przynieść w czasie wojny na zniszczenie przeciwnika.

Ale że Rosja stoi finansowo gorzej od innych państw, zatem nie zaniedbano uwzględnienia i tego punktu na manewrach. Aby się przygotować i we względzie finansowym, więc pod największym sekretem rozdano maszyny polowe do robienia pieniędzy papierowych pruskich i fałszywych złotych, aby w danym razie zachwiać monetę obiegową pruską (!)

Poczciwi ci specjaliści otrzymawszy maszyny, po naradzeniu się przyszli do wniosku, że wojny tak prędko nie będzie, bo Bismark się jej obawia, więc fałszywych pruskich pieniędzy nikt pod Warszawą nie przyjmie, ale, żeby nie wyjść z wprawy i żeby maszyny nie zardzewiały, postanowili robić własne dwudziestopięciorublówki nowego stempla i fałszywe dwudziestokopiejkówki i takowe puszczać w kurs. Dobry ten interes powiódł im się doskonale pod Grójcem, Skierniewicami i Łowiczem, lecz gdy te okazy dostały się w części do Warszawy i poczęły wpływać do kas rządowych, spostrzeżono się, że są falsyfikatami, a wytoczone śledztwo wykryło, że pochodzą od wojska manewrującego. Stądto pochodzi cofnięcie nowych dwudziestopięciorublówek. Ale żeby się manipulacja nie wydała, rząd winnych bez śledztwa i wyroku cichaczem wysłał na Kaukaz jako niby nihilistów.

Nadmienić wypada, że przyszli pogromcy Prus, to bardzo dowcipny naród; albowiem będąc pewnymi, że po manewrach przyrządy im odbiorą, zaopatrzyli się zaraz we własne utensylja, których teraz rząd poszukuje i takowe odebrał po rewizji z archiwum pułku dragońskiego w Kaliszu i z kancelarji sądu wojennego w Warszawie.

Otóż sprawdziło się przytoczone powyżej przysłowie, bo wymyślonego przez się podstępu przedewszystkiem Rosjanie sami padli ofiarą.

Z Rudnika otrzymaliśmy następującą korespondencję:

W sobotę d. 19 b. m. byliśmy świadkami uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego pod nowo budującą się szkołę ludową w Rudniku. W uroczystości tej wzięli udział: Hr. Ferd. Hompesch, poseł do Rady państwa i marszałek Rady powiat. wraz z swoją dostojną małżonką Zofją z ks. Wallensteinów, pp. St. Jakubowicz, starosta z Niska, Ossoliński, komisarz Namiestnictwa, Gawroński sekretarz i delegat Rady powiatowej niżańskiej, przew. ks. kan. i proboszcz W. Padowicz, tudzież ks. J. Błaszczak (obaj z Jeżowego), Duchowieństwo miejscowe, Rada gminna, tudzież spora liczba ludności miejscowej i zamiejscowej.

Mimo niesprzyjającej pogody uroczystość wypadła nader pięknie. Po uroczystem nabożeństwie, odprawionem w kościele parafialnym przez miejscowego plebana, udano się w uroczystej procesji na plac budowy, gdzie dziatwa szkolna pod wodzą wprawdzie kobiecą, ale niemniej dzielną, p. Klementyny Zabierzewskiej, nauczycielki tutejszej, przyjęła wszystkich kantatą powitalną.

Po dokonaniu samej ceremonji poświęcenia kamienia węgielnego wygłosił rzewną przemowę, zastósowaną do uroczystości, czcigodny ks. kanonik Padowicz. Na tle słów ewangelji: „...Pozwólcie dziatkom przychodzić do mnie, a nie zabraniajcie im tego, albowiem ich jest Królestwo Niebieskie", osnuł znany ten kaznodzieja swą prześliczną mowę, zwracając się w niej i do rodziców wszystkich z słowami zachęty do ponoszenia ofiar na zaczętą budowę nowej szkoły i do miejscowego burmistrza, p. Jana Gołębiowskiego z słowami uznania, iż mimo zupełnego braku funduszów odważa się na budowę tak kosztownego gmachu, jak niemniej i do dziatwy szkolnej, zachęcając ją do miłości rodziców, którzy nie wahają się tyle ofiar ponosić dla ich dobra duchownego i doczesnego. Łzy rozrzewnienia u wszystkich słuchaczy były zapłatą za te kapłańskie słowa.

Jeszcze nie przebrzmiał miły oddźwięk słów kaznodziei, a już wystąpił przed audytorjum w imieniu Rady szk. miej. przewodniczący jej, p. Michał Odrowąż Krzyszkowski, pocztmistrz tutejszy, z przemową, w której ze swadą iście oratorską dziękował zacnym gościom i dobrodziejom za łaskawe przybycie i polecał ich pieczy i pamięci poczynający się budować nowy przybytek nauki.

Potem poczęto obnosić tacę, na którą posypały się hojne datki przybyłych gości, na cele budowy szkoły. Znany ze swej hojności JW. hr. Hompesch przyczynił się datkiem 100 zł., a dostojna jego małżonka 50 zł., dalej WP. Starosta niżański, dzielny protektor szkolnictwa naszego 10 zł., Wbny ks. kan. i proboszcz miejscowy Aleksander Wyżykowski 20 zł., WP. Franciszek Hernich doktor medycyny 2 zł. Także i inni goście składali swe dary a nawet ludek prosty nie żałował srebrniaków i miedziaków na fundusz pobicia blachą przyszłej szkoły.

Teraz dopiero wśród śpiewu hymnu ludowego: „Boże wspieraj" nastąpiło wmurowanie puszki blaszanej wraz z aktem erekcyjnym odczytanym wprzód przez przewodniczącego Rady szk. miejsc. W obrzędzie uderzenia młotkiem wzięli udział wszyscy dostojni goście i Duchowieństwo. Po załatwieniu tego aktu odśpiewała jeszcze dziatwa szkolna kantatę pożegnalną, *ad hoc* ułożoną, a poczynającą się od słów:

Szczere „Bóg zapłać" dzisiaj Wam śpiewamy,
Wdzięczność dozgonną w sercu zachowamy...

I mnie słowy „Bóg zapłać!" zakończyć wypada dziękując w imieniu dziatwy i tych wszystkich, którzy takową całem sercem kochają, p. M. O. Krzyszkowskiemu, przewodn. Rady szk. miej. i p. Janowi Niewolkiewiczowi, dyrektorowi tutejszej szkoły, za daną inicjatywę i doprowadzenie do skutku tej uroczystości, której pamięć na długo w sercach obecnych na niej pozostanie; wszystkim zaś P. T. ofiarodawcom także chyba Bóg zapłaci, bo uboga dziatwa nie będzie nigdy w stanie uiścić się z długu wdzięczności.

X. F. S.

Ile jest warte ptasie gniazdo? Pewien miłośnik przyrody obliczył, jaką szkodę wyrządza psotnik, niszczący gniazdo ptasie. Przypuśćmy, że w gnieździe było pięć jaj. Z tych wylęgłyby się potem młode ptaszki. Dla wykarmienia jednego ptaszka potrzeba dziennie 50 gąsienic, zatem dla pięciu potrzeba ich 250. Karmienie ptasząt trwa od 4 do 5 tygodni, weźmy przeciętnie 30 dni, więc to gniazdo ptasie zniszczy podczas 30 dni 7500 gąsienic. Każda gąsienica zjada dziennie tyle liści albo kwiatów ile sama waży, a do przeistoczenia jej w motyla lub chrząszcza potrzeba co najmniej 30 dni. Licząc więc, że jedna gąsienica zje dziennie tylko jeden kwiat, mogący wydać owoc, to w ciągu 30 dni zje ich 30, a 7500 gąsienic nie zjedzonych przez ptaki zje w ciągu 30 dni 225.000 owoców. To znaczy, że gdyby psotnik nie wybrał gniazda, zebrałby właściciel ogrodu, albo jego sąsiad o 225.000 jabłek, gruszek lub wiśni więcej.

„Poezja". W gazetach niemieckich można wyczytać następujące ogłoszenie:

„Poszukuje się solidnego wydawcy, któryby wydał zupełnie oryginalny, klasyczny poemat w 5 tomach p. t. „Wędliny", na czem można grubo zarobić. Poemat składa się z figur humorystycznych doskonale pochwyconych, ze scen i portretów charakterystycznych, napisany wierszem barwnym i potoczystym, obcy jest tendencjom politycznym lub religijnym, tak iż może liczyć na czytelników wśród wszystkich stanów i wyznań. Z powodu objętości poematu najlepiej będzie wydać go w 40 zeszytach tygodniowych. Właściciel poematu życzy sobie otrzymać połowę czystego zysku".

Podarek.

— Przynoszę kochanemu wujaszkowi od ojca pozdrowienie i parę kurcząt.

— Dziękuję, dziękuję, a gdzież te kurczęta?

— A no, uciekły mi w drodze.

Także ogłoszenie.

Młodzieniec, mieszkający w mieście, w którem jest 50.000 mieszkańców, poszukuje żony, z taką samą sumą w posagu.

Korespondencja Redakcji. *WP. Nowicki w Kormanicach.* Pański abonament kończy się z dniem 30 listopada b. r.

Teatr. Dziś we wtorek po raz trzeci „Kapitan Fracassa" operetka.

We środę „Właściciel kuźnic" dramat w 4 aktach Ohneta, z panną Pankiewicz i panem Zawadzkim.

Literatura i Sztuka.

* **Bławatek**, kalendarzyk damski na rok 1890, we Lwowie, nakładem drukarni W. Manieckiego.

W pośród wielu publikacyj tego rodzaju zwraca na siebie uwagę elegancką powierzchownością i tem, że w części literackiej nie mieści dwuznacznych i nieprzyzwoitych częstokroć żartów i pseudo dowcipów, któremi — od pewnego czasu — przepełnione są nasze kalendarze, pragnące koniecznie uchodzić za wydawnictwa... humorystyczne.

W Bławatku zwracają na siebie uwagę: nowelka Hajoty p. t. „Dzwonek", jest to trochę nieprawidłowy ale ładnie napisany obrazek i wiersz p. t. „Nieromantyczność", napisany przez znanego naszego satyryka, „Habakuka". Książka kończy się „Poradnikiem domowym", zawierającym pożyteczne przepisy.

* **Z domu niewoli.** II. Szkoła w Królestwie Polskiem przez T. L. Paryż 1889. Z treścią ciekawej tej broszury, która mieści wiele faktów malujących w prawdziwych barwach dzieje rusyfikacji szkół polskich w Królestwie, zapoznamy naszych czytelników w najbliższej przyszłości.

Rozmaitości.

— **Książę poeta.** Niedawno temu donosiły dzienniki, że w Nowym Yorku znajduje się dwunastoletni redaktor. Chłopiec ten udał się teraz do księcia czarnogórskiego z prośbą, aby mu tenże przysłał swój portret, gdyż chce go w gazecie umieścić. Do listu mały redaktor dołączył swoją fotografię z temi słowy: „Walecznemu księciu, walecznego ludu, od małego chłopca, który go kocha". — Książę posłał mu fotografię, a pod nią napisał wierszyk serbski, który tu w wolnym przekładzie podajemy:

Z dalekich brzegów czemuś panie młody
Prosił o portret Czarnych gór despoty?
Jankesów ziemię, krainę swobody,
Czyliż duchowe łączą z nami sploty?
Weź portret, jako pilności nagrodę,
A czytelnikom, gdy go dasz w gazecie
Powiedz; że także kochamy swobodę,
I że o naszym wspomniałeś świecie
Z uznaniem siły i czynów wielkości,
Łączym uczucie tej wspólnej miłości!

— **Kandydat na ministra.** Do prezydenta Stanów Zjednoczonych, Harrisona, przybył niedawno jakiś jegomość w wytartym tużurku i ściskając z poufałością rękę prezydenta, opowiadał, że on to przeprowadził wybór Harrisona, w dystrykcie Tennessee. Harrison podziękował mu za to uprzejmie.

Obcy mówił dalej:

— Ponieważ pan zostałeś prezydentem, może mógłbym być panu użytecznym na jakim urzędzie.

Twarz prezydenta przedłużyła się.

— Ministrów już pan naturalnie wybrałeś — mówił dalej obcy.

— Już.

— No, to nic nie szkodzi. Zadowolnię się posadą posła w Europie.

— Żałuję bardzo, ale wszystkie zajęte.

— Potrzebuje pan może pierwszego sekretarza w ministerjum?

— Tych mianują sami ministrowie.

— Szkoda; muszę zatem poprzestać na jakiej niższej posadzie.

— Niższych urzędników ja nie mianuję, ale wyżsi urzędnicy.

— Czy nie mógłbym zostać poczmistrzem w Waszyngtonie? Pojmuje pan przecież, że trudu kosztowało mnie przeprowadzenie pańskiego wyboru.

— O, pan jesteś bardzo łaskaw, ale nominacja poczmistrza w Waszyngtonie już podpisana.

— Hm, co prawda, nie bardzo mi na tem zależy. Nie mógłby mnie pan zamianować sekretarzem pocztmistrza?

— O to, musi pan zwrócić się do pocztmistrza.

— Panie Harrison, czy pan nie ma nic już dla mnie? Może stare ubranie?

Prezydent prośbę wysłuchał, a kandydat na ministra przyjął z zadowolnieniem stary tużurek.

— **Przy telefonie.** Prezydent ministrów wirtemberskich dr. baron Mittnacht, bawił w tych dniach incognito w Ulm, wraz z synem i teściem tegoż. Zwiedzając miasto, udał się przypadkiem z panami do urzędu telefonicznego, pragnąc wypróbować, czy telefon zaprowadzony pomiędzy Ulm a Stuttgardem dobrze funkcjonuje.

— Proszę połączyć z ministerjum spraw zagranicznych — rzekł minister przy aparacie.

Po chwili odzywa się ktoś:

— Kto tam?

— Prezes ministrów.

— Bajka! Prezesa ministrów nie ma w Ulmie.

— Ależ jestem tu przecież. Proszę poprosić do telefonu pana radzcę B.

— Nie ma go.

— Któż tam właściwie mówi?

— Woźny F.

— Więc poproś zaraz do telefonu którego z radzców.

— Wszyscy panowie wyjechali na spacer.

— Głupiec jesteś. Poproś tu natychmiast którego z panów.

— Ej daj mi pan pokój. Pan nie jesteś prezesem ministrów. Pan jesteś p. J. i chcesz kpić ze mnie, ale ja na to nie zezwolę.

To powiedziawszy, woźny zadzwonił i przerwał rozmowę.

Ministrowi nie pozostawało nic innego do czynienia, jak powiesić telefon na widełkach i odejść. Nazajutrz jednak woźny miał podobno sposobność, jak donosi *Frankfurter Zeitung*, poznać osobiście głos ministra.

— **Morska żyrafa.** W wieku XIX. w Polsce miał swoich Münchausenów, którzy w nieszkodliwych kłamstwach, bez szkodzenia sławie bliźnich, dawali folgę swojej wybujałej fantazji.

Takim „Panie Kochanku" *in duodecimo* był p. S. z naszego Podola, a tradycja jego dowcipu i fantazji żywo utrzymała się dotąd. Kiedy traktat preszburski oderwał od Austrji były obwody tarnopolski i czortkowski, p. S. ze swojemi włościami przeszedł pod panowanie rosyjskie i został marszałkiem powiatowym szlachty. Tytuł ten zatrzymał on do końca życia, chociaż traktat wiedeński z r. 1815 napowrót zwrócił pana S. Austrji, tak zrósł się z jego osobą, iż *perjas et nefas* zawsze go tytułowano marszałkiem.

Otóż p. marszałek — według jego własnego opowiadania — żył w bardzo serdecznych i ścisłych stosunkach z wszystkimi ościennymi monarchami, więc nie pominął tak nadarzonej sposobności, aby królowej Wiktorji nie powinszować wstąpienia na tron. Własnym powozem, z dworem i kuchnią, wyruszył prosto do Anglji i w Boulogne wsiadł na okręt, który miał go przewieźć do mglistego Albjonu.

Morze było spokojne, noc cudownie piękna, gdy nagle fale oceanu poczęły się burzyć, piętrzyć i naraz pochłonęły okręt. Wszystkim zdawało się, że to już ich ostatnia godzina. Tymczasem tak źle nie było, chociaż niebezpieczeństwo było groźne. P. marszałek stwierdził całkiem pewnie, że potwór morski, zwany morską żyrafą, połknął statek, jak ongi wieloryb proroka Jonasza. Bezradność i trwoga zapanowała w szeregach załogi, kapitan stracił głowę. Na masztach zapalono latarnię, a rozpatrzywszy rozpaczliwe położenie, kazał załodze dać ognia z dział statku. Potwór morski przyjął to z rozpaczliwem poruszeniem, z ra... bolu łachnął się silnie, ale z objęć swoich nie uwolnił statku. Salwy powtórzono raz drugi, trzeci i czwarty z tym samym skutkiem, kiedy strzałami obudzony marszałek zjawił się na pokładzie. W mgnieniu oka objął on grozę położenia i niedołężność komendy. Bieży więc do kapitana, każe mu z ładunku wytoczyć na pokład dwie beczki emetyku, wypuścić je w wnętrzności potwora — i oto olbrzymia żyrafa morska poczyna doznawać choroby morskiej, poczyna się kurczyć i dławić i po chwili — dzięki przytomności umysłu p. marszałka — nietknięty statek oddaje napowrót falom morskim.

Część ekonomiczna.

— **Obniżenie taryfy osobowej** na kolejach państwowych, jak je proponuje członek Rady kolejowej dr. Russ, sięgać ma do umniejszenia obecnej ceny biletów o czwartą część. Wniosek swój uzasadniał dr. Russ na posiedzeniu podkomitetu taryfowego w ubiegłą sobotę, a motywa swoje oparł na tem, iż według danych statystycznych, uwzględniając przyzwalane przez dyrekcję kolei państwowych względy obniżenia, przeciętnie pobierają koleje państwowe jeno dwie trzecie części istniejącej ceny biletów.

Podkomitet wysłuchawszy uzasadnienia, przychylił się do wniosku dr. Russa i przedłożył go dziś wczorajszego pełnej Radzie kolejowej, tak aby proponowana zmiana w taryfie osobowej już z dniem 1 maja 1890 mogła wejść w wykonanie. W związku z tą sprawą zastanawiać się będzie Rada kolejowa nad wnioskami dr. Mauthnera, dążącemi do wyrównania taryfy towarowej dla nafty, cukru i spirytusu w taki sposób, aby usuwając wyjątkowe taryfy dla handlu węgierskiego, podnieść handel i przemysł przedlitawski.

— **Izba handlowa i przemysłowa**, przyjąwszy na wczorajszem posiedzeniu projekt niższo-austrjackiego Towarzystwa przemysłowego, dotyczący zmiany w przepisach o dostawach dla władz rządowych, i uchwaliwszy, aby zakwestjonowane księgi handlowe do dni 14 były przez władze skarbowe przedkładane Izbie do zaopinjowania, orzekła, że regulamina dla publicznych składów na zboże i spirytus przed zatwierdzeniem ich przez władze rządowe winny być celem zbadania przedkładane Izbie handlowo-przemysłowej. Po załatwieniu tych spraw wybrano delegatem Izby do kuratorji miejskiej szkoły przemysłowo-handlowej p. Maksymiljana Bodyńskiego, do kuratorji „Schroniska imienia Roberta Domsa" pp. R Domsa, K. Kisielkę, J. Schayera i W. Gubrynowicza, a zaś na zastępców pp. Roberta Kleina, W. Markiewicza i E Reissa. Wyczerpując porządek dzienny, zamianowano wreszcie cenzorów dla filji austro-węgierskiego banku w Stanisławowie, w Przemyślu i w Jarosławiu.

— **Stowarzyszenie czeskich gorzelników** zamierza wnieść petycję do rządu i Rady państwa a w niej żądać, aby do czasu ustalenia się równowagi między produkcją a konsumcją spirytusu dozwolonem było przerabiania kontyngentowanego spirytusu na ocet i aby przyznano bonifikację wywozową w wysokości 5 zł. od hektolitra spirytusowi wywożonemu za granice monarchji.

— **Herbata chińska i indyjska.** Według *Revue des sciences naturelles appliquées* herbata chińska coraz bardziej ustępuje na targu londyńskim w obec indyjskiej. Ta ostatnia okazuje się bowiem znacznie lepszą, aniżeli herbata, pochodząca z Chin, gdzie uprawa jej, jak twierdzi rzeczone pismo, uległa zaniedbaniu Zamiast zbierać liście, gdy są świeże i w dobrym stanie, Chińczycy zwlekają ze zbiorem, by liście silniej się rozrosły i zyskały na ciężarze, przyczem jednak znacznie tracą one na wartości. Suszenie liści również ma się odbywać niestarannie. W Indjach rozwojowi uprawy herbaty sprzyjają maszyny, które przyspieszają zbieranie liści i ich suszenie, nadto ułatwiona jest komunikacja drogami żelaznemi. Jak szybko rozwija się uprawa herbaty w Indjach wschodnich, okazuje się stąd, że w r. 1885 produkcja wynosiła tylko 3,750.000 funtów ang., a w roku ubiegłym doszła już wysokości 20,750.000 funtów. Herbata z lądu indyjskiego ma być lepsza, aniżeli z wyspy Ceylonu.

— **Sprawozdanie.** Wydziału centralnego Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych za III kwartał b. r.

Towarzystwo z dniem 30 września b. r. liczyło członków rzeczywistych 2333 z 9510 udziałami, członków uczestników 37 z 159 udziałami, czyli z roczną wkładką 38 540 zł., członków wspierających 89, honorowych 11.

Majątek w dziale zapomóg wynosił z 1 października b. r. gotówką 10 837 zł. 90 ct., efektami 372 000 zł., i w realnościach w wartości 44 500 zł.

W tymże kwartale przybyło z powiatów gotówką 5201 zł. 90 ct. i z odsetek wrześniowych 2285 zł.

Wydano kasie podręcznej na wypłatę zapomóg stałych (nieudolnym do pracy członkom, tudzież wdowom i sierotom po takowych) i na potrzeby administracyjne 1800 zł., zwrócono powiatom 20 zł., a na budowę nowej kamienicy wydano 9000 zł.

W tym kwartale w stosunku do zapłaconych udziałów na podstawie regulaminu przyznał wydział centralny 5ciu członkom nieudolnym do pracy stałej zapomogi rocznie 823 zł. 62 ct., 13 wdowom stałej zapomogi rocznie 1111 zł. 18 ct.; dzieciom czasowej zapomogi w rocznej kwocie 399 zł. 32 ct.

Oprócz tego dano tytułem jednorazowego datku jednej wdowie 10 zł., wreszcie w 13tu wypadkach śmierci ryczałty pogrzebowe po 50 zł. razem 650 zł.

— **Targ zbożowy** na międzynarodowych rynkach utrzymywał się w ubiegłym tygodniu w postawie wyczekującej, bez najmniejszych zmian w cenach, gdyż wzmaganie się popytu neutralizowały silniejsze dowozy zboża z krajów wywozowych, a w północnej Ameryce przeszłotygodniowe dostawy farmerów znacznie podniosły stan kontrolowanych zapasów.

Na angielskich targach panowało mdłe usposobienie, albowiem konsumenci wyczekując dowozów zboża z Rosji i krajów naddunajskich niechcieli zgodzić się na wyższe ceny producentów, a przepełnienie magazynów czyniło grosistów skłonniejszemi do ustępstw. Toż samo powtarzało się w Belgji, Holandji i Francji, a w ślad tego szedł również targ wiedeński, operując leniwo, niemal bez zmiany cen w gotowym towarze. W handlu terminowym panował podobnież zastój, a znaczna podaż owsa, zakupionego na termina wiosenne, obniżyła dość wydatnie jego cenę w końcu tygodnia. Pszenica słabo żądana przez młyny i prywatną konsumcję i nie obarczona znaczniejszemi dowozami utrzymała się w cenach z poprzedniego tygodnia, a obok niej silnie trzymało się żyto, gdy zaś jęczmień — w szczególniejszych gatunkach — nie znajdował odbiorców, a w skutek tego obniżyła się nieznacznie jego cena. Liczniejsze realizowania obniżyły również cenę kukurudzy, tak iż artykuł ten, obecnie mniej poszukiwany przez gorzelnie, staniał w ciągu ubiegłego tygodnia o 30 ct. Przeciętna cena spirytusu na wiedeńskim targu utrzymywała się między 12.50 a 12.82 zł. za towar kontyngentowany, a notowania z północno niemieckich rynków nie wróżyły repryzy w spirytusie. Oto najniższe i najwyższe notowania z ubiegłego tygodnia:

pszenica	na jesień	8·33 — 8·48	zł.
„	„ wiosn.	8·83 — 8·98	„
żyto	„ jesień	7·55 — 7·62	„
„	„ wiosn.	7·75 — 7·81	„
owies	„ jesień	7·34 — 7·47	„
„	„ wiosn.	7·52 — 7·86	„
kukurudza	„ wiosna	5.46 — 5·56	„

Wiedeń 27 października.

(Z) Od stopni tronu niemieckiego rzucone hasło, że rok przyszły przeżyje Europa w pokoju, zainaugurowało nowy sezon zwyżkowy. Wypogodzony nagle horyzont polityczny odbił się pogodnem lustrem na wszystkich giełdach i jak gdyby nie istniały już w Europie sprawy mogące zmącić pokój, jak gdyby nagle po wzajemnym uścisku dłoni cesarzów Niemiec i Rosji ustał antagonizm obu tych sąsiednich mocarstw, a na bałkańskim półwyspie Rosja i Austrja podały sobie bratnie dłonie — świat giełdowy nurza się w rozkoszach zwyżki i już nie pędem pary, ale z chyżością iskry elektrycznej pcha w górę kursa całego materjału.

Porównanie to, na oko zbyt może przesadne, usprawiedliwia zupełnie porównanie notowań z początku i końca ubiegłego tygodnia. Porównanie to wskazuje, iż obok rent wspólnych, które w ciągu dni kilku po wygłoszeniu mowy tronowej w Berlinie posunęły się do poziomu kursowego nigdy dotąd niepraktykowanego, znakomicie udał się naszej giełdzie rozwój kursowy innych papierów publicznych.

Prym trzymały w tym szalonym tańcu zwyżkowym akcje bankowe, bowiem przeciętnie co dnia wzrastał ich kurs o 1 zł., a szał upojenia był tak wielkim, iż austrjackie Kredyty, zazdroszcząc powodzenia swoim węgierskim koleżankom, w ciągu kilku godzin zyskały 5 zł. W ślad akcyj bankowych szły papiery przemysłowe, a tu wiodły rej Alpiny, bo — idąc szybkim krokiem ku swojemu pari — wczoraj już stanęły na 96.80, aby przed samem zamknięciem giełdy usunąć się na 96.20 zł.

Kroku dotrzymywały im Waffesy tak austrjackie jak węgierskie, a za niemi podążały akcje górnicze i budowlane, zyskawszy wczoraj po 2 do 3 zł. na wartości kursowej. Nawet drożyzna reportowa, sięgająca aż do 12 procent, nie hamowała tego szału zwyżkowego, nadzieja bowiem sowitych zysków z różnicy kursowej była tak silną, iż chętnie godzono się na drogi kredyt, byle nie wypuścić z rąk tych kwoczek niosących złote jaja. Czas pokaże dokąd będą je niosły owe walory spekulacyjne, dziś tak gorąco ukochane przez świat giełdziarski, a na teraz wystarczy dodać, że obecny sezon zwyżkowy znakomitą może oddać usługę Galicji, bo względami swojemi otoczy on naszą pożyczkę propinacyjną i od chwili jej debiutu w hali giełdowej zajmie się niemi gorliwie.

Oto notowania z początku i końca ubiegłego tygodnia:

kredyt. austr.	307·25	314·10
„ węg.	318 50	326·50
anglob.	143·75	149·30
uniony	242· —	244 50
bankv.	115.75	119·80
laenderb.	254·20	258 50
ludwiki	192·50	192·00
czerniowieckie	235 —	235·50
renta pap. wsp.	84 95	85·40
„ srebrna	85·35	85 80
austr. złota	110 25	109·70
5% austr.	100·00	100·55
węg. złota	100·55	101·20
5% węg.	96 50	97·45

Ostatnie wiadomości.

Doniesienie jednego z pism tutejszych, że Sejm ma być odroczony dnia 10 listopada, jest niezgodne z prawdą Sejm obradować będzie mniej więcej do 20 listopada.

Telegramy „Przeglądu".

Petersburg 29 października (pryw.) Inżynier Skrochowski, który przed rokiem ogłosił był broszurę, wykazującą nadużycia popełniane przez zarządy kolejowe i który tą broszurą przyczynił się do tego, że skarb państwa zaoszczędził 16 miljonów rubli w subwencjach wypłacanych Towarzystwom kolejowym, został mianowany naczelnym kontrolerem dróg żelaznych w Królestwie Polskiem.

Bankiera A. Singera, który zgłosił upadłość, osadzono w więzieniu, a na majątek jego żony położono areszt.

Synod rozesłał do wszystkich prawosławnych klasztorów i seminarjów okólnik zakazujący prenumerowania i czytania jakichkolwiek gazet i czasopism.

Nowoje Wremja utrzymuje, że Prusy dążą do utworzenia Stanów Zjednoczonych Europy, na których czele stałby król pruski jako cesarz europejski. Dziennik ten twierdzi, że pomysł ten powstał w głowie Bismarka i znalazł aprobatę w politycznych sferach Berlina.

Wiedeń 29 października (pryw.) Odbyte w Preszburgu próby z ekrazitem i z bezdymnym prochem w obecności Arcyksiążąt Wilhelma i Fryderyka dały rezultaty tak zdumiewające, że przeszły wszelkie pierwotne oczekiwania. Siła wybuchowa ekrazitu okazała się w kilkadziesiąt razy większą od siły dynamitu i nitrogliceryny.

Wiedeń 29 października. *Wiener Zeitung* ogłasza: Cesarz nadał nadzwyczajnemu profesorowi nauki leczenia dzieci na uniwersytecie krakowskim dr. Jakubowskiemu order żelaznej korony III. klasy.

Minister sprawiedliwości nadał posadę radzcy sądu krajowego we Lwowie urlopowanemu i tytułem i charakterem radzcy wyższego sądu odznaczonemu, byłemu radzcy sądu samborskiego Bereźnickiemu.

Awans listopadowy zawiera między innemi następujące nominacje: Podpułkownikami mianowani majorowie: arcyksiążę Franciszek Ferdynand Este i arcyksiążę Eugenjusz; majorem mianowany kapitan arcyksiążę Leopold Salwator, rotmistrzem arcyksiążę Franciszek Salwator, a starszym porucznikiem arcyksiążę Ferdynand.

Jenerałami polnymi mianowani feldmarszałkowie porucznicy: Reinlaender, Waldstaetten i hrabia Gruenne; feldmarszałkami porucznikami jenerałowie: Gradl, Sponer, Kollarz, Schroft, Milde, Pfeiffer, Hranilowicz, Wattek; poseł austrjacki w Belgradzie br. Thoemmel, Albori, Pexy, Fox Galgoczy. Oprócz tego mianowanych zostało 16 pułkowników jenerał-majorami, 44 podpułkowników pułkownikami, 66 majorów podpułkownikami, 93 kapitanów i rotmistrzów majorami, 127 kapitanów II klasy kapitanami I klasy, 166 poruczników kapitanami II klasy i 297 podporuczników porucznikami.

Wiceadmirałem mianowany został kontradmirał Pitner, kontradmirałami kapitanowie okrętów linjowych Primavesi i Hinke, kapitanami okrętów kapitanowie fregat Rosenzweig i Morin, kapitanami fregat kapitanowie korwet Renvers i Hinz, kapitanami korwet porucznicy okrętowi Kneiszler i Ripper.

Dzienniki donoszą, że rada kolejowa przyjęła znaczną większością wniosek Russa o zmianie taryfy osobowej, względnie zaprowadzenie taryfy strefowej. Minister handlu oświadczył, że zbada gruntownie tę uchwałę, szczególnie ze względu na finanse państwa, ażeby nie naruszyć tem równowagi finansowej z tak wielką trudnością osiągniętej.

W końcu dodał minister handlu, że doniesienie dzienników o zwyżce budżetowej na rok 1890 i to tak znacznej, są bardzo przesadzone.

Belgrad 29 października. Umyślna deputacja członków skupczyny pod przewództwem jej prezydenta wręczyła wczoraj adres rejencji. Deputacji oświadczył Risticz, iż cieszy się z tego, iż łącznie z większością skupczyny zgadza się na wotum zaufania — wyrażone w adresie rządowi

Ustęp adresu, omawiający politykę zewnętrzną Serbji, zaznacza zadowolnienie skupczyny, iż stosunek Serbji jest do państw ościennych tak samo normalnie przyjaźnym jak do innych mocarstw, a nowej erze rządów przekazane w spuściźnie stosunki dalej pomyślnie rozwijają się i bywają uzupełniane nowemi zdobyczami. Mowa tronowa dotknęła wyraźnego dążenia rejencji i rządu, aby w porozumieniu z innemi ludami zamieszkującemi bałkański półwysep, strzedz na nim zgody i pokoju i dopomagać samoistnemu rozwoju ludów bałkańskich.

Skupczyna ufa, iż doniosłość tej idei zdobędzie dla siebie uznanie i zgodę wszystkich ludów bałkańskich, których interesów najlepiej strzedz może zgodna, na sprawiedliwem zadowolnieniu wzajemnych praw oparta ich solidarność.

Dowodu zadowalniających stosunków międzynarodowych dopatruje skupczyna w sympatycznych gratulacjach nadesłanych przy sposobności namaszczenia króla przez monarchów i naczelników państw europejskich, a dziękując Europie za życzliwą grzeczność, wyraża ona swoję szczególną radość z powodu nowego dowodu sympatji cesarza Rosji, który na uroczystość koronacyjną wysłał nadzwyczajnego posła. Jest to cennym dowodem serdecznych uczuć cesarza Rosji dla narodu i dynastji serbskiej.

Skupczyna oświadcza wreszcie, iż z całych sił pracować będzie ku temu, aby w czyn wcieliły się nadzieje pogodniejszej przyszłości dla Serbji, obudzona w dniu wstąpienia na tron króla Aleksandra.

Berlin 29 października. *Nordd. Allg. Ztg.* ogłasza depeszę wysłaną przez cesarza Wilhelma z Aten do księcia Bismarka w Friedrichsruhe:

„Po upajająco cudownej podróży przybyłem do prastarych, pięknych Aten. Po serdecznem powitaniu przez króla i lud grecki, pierwszem pozdrowieniem z ziemi ojczystej był telegram od Ciebie, Książę. Dzięki Tobie za to, a pierwszem słowem wysłanem stąd do mojej ojczyzny, niech będzie pozdrowienie, które szlę Tobie, Książę, z miasta Peryklesa i z pod kolumn Partenonu, którego widok napełnia mnie głębokiem wzruszeniem."

Bozen 29 października. Cesarz przybył tu wczoraj, o godz. 11 m. 45 przed południem. Na dworcu kolejowym powitali go arcyksiążę Henryk, naczelnicy władz, duchowieństwo i burmistrz Braitenberg, poczem wśród odgłosu dzwonów i salw moździerzowych udał się cesarz do pięknie udekorowanego miasta. Tutaj złożył przedewszystkiem wizytę arcyks. Henrykowi w jego pałacu, a następnie pojechał do pomnika Walthera, witany po drodze radośnymi okrzykami ludu. U stóp pomnika przedstawił się cesarzowi komitet pomnikowy. Wśród ulewnego deszczu pojechał cesarz potem do zamku Runkelstein i zwiedził go szczegółowo, a stąd powrócił do Bozen. Ulicą Angielską, w której towarzystwo gimnastyczne urządziło cesarzowi bramę tryumfalną z żywych osób, udał się cesarz do Gries i tutaj podczas objażdżki spacerowej witali go zgromadzeni kuracjusze z głębokiem uszanowaniem.

Z Gries wrócił cesarz na kolej, a pożegnawszy się najłaskawiej z arcyks. Henrykiem, starostą i burmistrzem, i wyraziwszy swoje zupełne zadowolnienie z zwiedzenia miasta, odjechał wśród radośnych okrzyków publiczności o godz. 1 min. 23 do Wiednia.

Peszt 29 października. Komisja budżetowa izby posłów obradowała nad projektem do ustawy o kosztach utrzymania dworu Najj. Pana. Eetvas i Helfy oświadczyli się przeciw projektowi, pierwszy z tego powodu, że królewsko-węgierski dwór nie istnieje. Prezydent ministrów zwrócił uwagę, że niepodobna żądać, ażeby wspólny monarcha posiadał dwa osobne dwory, i i odpowiadając Eötvesowi zaznaczył, że Monarcha każdorazowy pobyt swój w Peszcie uważa za pobyt na swoim dworze tak samo, jak gdyby był w Wiedniu. Tisza podniósł dalej, że Monarcha ofiarowuje na przemysłowe i artystyczne cele co roku od r. 1873 tę samę sumę, że również na cele dobroczynne daje w Węgrzech tyle ile w innych krajach. Mówca wyraził wreszcie ubolewanie, że w dyskusji nad tym projektem podniesiono wątpliwości prawnopaństwowej natury — poczem komisja przyjęła projekt ustawy bez zmiany.

Praga 29 października. Referentem komisji adresowej w sejmie wybrano Riegera.

Politik donosi, że posłowie czynią usiłowania o osiągnięcie jednomyślności w tym celu, ażeby żądania sejmu mogły znaleźć wyraz w takiej rezolucji, którąby Sejm cały jednomyślnie uchwalił.

Belgrad 29 października. Dziennik urzędowy ogłasza rozpisanie wyborów dodatkowych w Belgradzie i Zaicarze na d. 29 października st. st. Ogłasza dalej przeniesienie w stan spoczynku popa Aleksego Ilicza, byłego prezydenta belgradzkiego konsystorza i wybitnego członka stronnictwa postępowego.

Królowa Natalja odwiedziła wczoraj metropolitę Michała.

Petersburg 29 października. Wczoraj na uroczystej audjencji przedłożył carowi Hassnibasza, ambasador turecki, swoje papiery legitymacyjne.

Przyjechali do Lwowa

dnia 29 października 1889.

Hotel Zorza: A. hr. Cetner z Podkamienia. W. Schmid z Skolego. W. Skibniewski z Podola rosyjskiego. F. Zahm z Drezna. Wł. Komorowski z Bojanowa. K. Romański z Wołynia.

Lwów. Z Izby handlowej 29 października 1889.

	płacą	żądają
1. Akcje za sztukę. bez kuponu bieżącego bez dywidendy:		
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	188 50	191 50
„ lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a.	235 —	238 —
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	281 —	285 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hyp. galic. 5 prc. w. a.	100 20	101 20
6% Listy zastaw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 let	— —	— —
Banku hyp. galic. 5 prc. 10% pr.	103 25	104 25
Banku krajowego 4½% w. a.	97 50	98 50
Tow. kred. galic. 5	100 50	101 50
„ „ „ 4	96 —	97 —
„ „ „ 5	100 50	101 50
„ „ „ 4	93 80	94 80
„ „ „ 4½%	98 65	99 65
„ „ „ 4%	92 80	93 80
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d) 6%) 8% w likw.	54 —	57 —
„ „ „ „ (d) 5%) 2½%	46 —	49 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	103 85	104 85
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	104 —	106 —
„ „ „ 1883 4½%	96 50	97 50
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	24 —	26 —
„ „ Stanisławowa	— —	38 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.56	5.66
Dukat cesarski	5.64	5.74
Napoleondor	9.45	9.55 —
Półimperjał rosyjski	9.70	9·80
Rubel rosyjski srebrny	1·30	1·40
„ „ papierowy	1·22½	—1·24½
100 marek niemieckich	58 20	59 20

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 29 października godz. 1. min. 40.

Akcje kredyt	314 —	Węg. kolej półn. wschodn.	189·—
Alpiny	98·10	Wiedeńskie losy kom.	143·50
Kredyty węg.	330 50	Akcje tyton.	119·25
Anglobanki	148·80	Gal. obl. indem.	104·50
Uniony	243 50	Elbethale	220·50
Ludwiki	190·—	Länderbanki	258·30
Nordbahny	259 50	Renta zł. węg.	101·25
Lombardy	126 25	Bankvereiny	119·—
Losy tureckie	38·50	Renta węg. pap.	97·40
Staatsbahny	235·25	Ruble	1·23·50
Czerniowieckie	235 50		

Usposobienie silne.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1 października 1889.)

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszan.
Z Krakowa	4·03	8 50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2 20		3·15 P. mie	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	10 —	2·38	6 22
Z Suczawy, Czerniowiec Husiatyna i Stanisławowa	8·05	2·—		
Z Suczawy, Czerniow. i Stanisł.		6·55		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·36		
Z Suchej, Chyr. Ław. i Stryja		8·26		
Z Pesztu, Ławocznego, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		12 08		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·58
Z Rawy we wtorek i piątek				10·10
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·59 P. mie	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4 22	7·—	10 28	11·05
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9 16	10·13		
Do Stanisławowa, Czerniowiec i Suczawy		4·25		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej		8·45		
Do Stryja, Chyr. Ław. i Suchej		10·20		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Stróża		5·50		
Do Bełzca (Tomaszowa)				7·49
Do Rawy we wtorek				5·01
„ „ w piątek				2·44

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 m. 59 rano.

187

OFIARA FATALIZMU.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montépin.

(Ciąg dalszy.)

— Przed Gontranem.

— Czy Gontran jej czem groził?

— Tak, lub przynajmniej mnie groził jej nieszczęściem.

— Jakiemż nieszczęściem?

— Największem ze wszystkich... Gontran wie, że Blanka jest moją córką... groził, że rozgłosi straszną tę tajemnicę!

— Nie ośmieliłby się!...

— A! mój ojcze, wszakże wiesz dobrze, że on się na wszystko ośmieli!..

— Brak mu dowodów i brak mu ich będzie zawsze.

— Niestety!... to omyłka!... Dowód okropny, dowód niezbity, znajduje się w jego rękach.

— Dowód niezbity!... w rękach Gontrana!... Drżę cały... Dianno, cóż to za dowód?...

— List, który pisałam do Jerzego, odkrywając mu całą prawdę nim zostałam jego żoną.. ten list, który biedna matka moja nie miała mu odwagi wręczyć.

— O! moje dziecko, moje ukochane dziecko,— zawołał pan de Presles, chwytając Diannę i przyciskając ją do piersi, — teraz rozumiem już wszystko... Gontran użył tego listu, aby uczynić z ciebie pozorną swoję wspólniczkę i pod groźbą zgubienia córki trzeba ci było przyjąć nikczemną rolę, którą ci narzucał! Biedna Dianno... biedna męczenico, ileż ty musiałaś przecierpieć!...

— Cierpiałam... cierpiałam niesłychanie, mój ojcze drogi... i cierpię dotąd jeszcze.. i cierpieć będę zawsze, bo Gontran nie zatrzyma się na tej nikczemnej drodze, na którą raz wszedł i będę zmuszona iść za nim wszędzie, gdzie go powiedzie bezgraniczna jego chciwość... Dokoła siebie jak wczorzj słyszeć będę szept publicznej pogardy... kiedy widząc mnie, mówić będą ludzie: Patrzcie, to ta chciwa córka, która zdradza swego ojca i wydaje go w ręce sądów... Sama Blanka, Blanka będzie nienawidzieć i pogardzać swą matką, boć ona nie powinna nic wiedzieć o tej okropnej tajemnicy, co mnie zabija!... Ale ty, przynajmniej ty, mój ojcze, będziesz wiedział, że twoja biedna Dianna cię kocha, że cię szanuje i że byłaby szczęśliwą, o! jak szczęśliwą, gdyby mogła życie dać za ciebie!...

Z trudnością zaledwie mógł zrozumieć jenerał ostatnie córki słowa, głos pani Herbert bowiem tłumiły całkowicie łkania.

Daremnie starzec starał się ją pocieszyć swemi pieszczoty, biedne jej złamane serce przepełnione wreszcie, wylało się falą goryczy, która je dławiła do tej chwili, od tylu dni już. Jej nerwy, naprężone dotąd rozluźniły się jak zwilgotniałe sznury, cała energja ją odbiegła, cała siła odporu, łkania jej stawały się konwulsyjne i jenerał zadawał sobie pytanie, jakim sposobem oczy kobiece tyle łez zawierać mogą...

Nakoniec, zwolna, ten wylew rozpaczy ukoił się... łkania ucichły, źródło łez się wyczerpało.

— O, mój ojcze, — mówiła Dianna, — o, mój ojcze, twoja córka jest bardzo, bardzo nieszczęśliwą..

— Odwagi, dziecko moje, — odpowiedział starzec. — Poświęcenie twe jest szczytnem!... Niech cię świat przeklina i tobą pogardza... ja kocham cię i błogosławię...

— Świat! — powtórzyła pani Herbert, — a! cóż mnie świat obchodzi?.. Podeptałabym sądy jego nogami, gdyby ich nie słyszała tylko Blanka, gdyby im nie poklaskiwała i nie potępiała mnie wraz z nim... Słuchaj, ojcze, jedna rzecz jeszcze mogłaby mi dać chwilę radości... a rzecz ta zależy od ciebie.

— Mów prędko... wytłómacz się, a czego pragniesz spełnię natychmiast.

— A więc przywołaj Blanki i w obec niej powiedz, żeś mi przebaczył...

— Ale ja nie mam ci nic do przebaczenia, moje dziecko..

— Blanka tego nie wie, a prawdy, którаby mnie uniewinniła w jej oczach, ona nie wie i wiedzieć nie może nigdy, wiedzieć nie będzie... Widzisz przeto dobrze mój ojcze, że powrót do twojej łaski nie może zostać czem innem wytłómaczony, jak twojem przebaczeniem... Blanka zna dobrze skarby niewyczerpane twego wyrozumienia... będzie sądziła że wyraz tych wyrzutów sumienia, których doznaję i boleść moja znalazły drogę do twego serca... być może że cię pomówi o słabość, ale z pewnością dziecko nie okaże się surowem i nieubłaganem, kiedy ojciec przebaczy...

— Tak więc chcesz, moja córko?

— Mój ojcze, proszę cię o to! — usilnie nastawała Dianna.

— Niechże więc będzie twoja wola.

Pan de Presles zawołał Blankę, która też zaraz nadbiegła.

Wyraz głębokiego zdziwienia, może winnibyśmy powiedzieć zmartwienia, odbił się na jej twarzy, skoro zobaczyła, że jenerał trzyma w dwu swoich dłoniach rękę pani Herbert, stojącej przed nim.

(C. d. n.)

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski**, Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. Manieckiego. — Zarządca Walenty Hodak.